

W NUMERZE:

Henryk Stankiewicz — EKSPERYMENTY — I CO DALEJ?
Artykuł dyskusyjny. str. 1

Ekspertyzy w niektórych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego trwają już dwa, trzy a nawet i więcej lat, a jak dotąd nikt nie podał ich krytycznej oceny i analizie w szerokiej, merytorycznej dyskusji.

Krzysztof Krauss — NA FRONCIE ROLNICZYCH INWESTYCJI str. 1

Czym tłumaczyć poważną rozbieżność pomiędzy stopniem zaangażowania Lubelszczyzny w produkcję rolniczą a efektami rzeczowymi tego zaangażowania? Doświadczenie innych rejonów dowiodło, że podstawą sukcesów w rolnictwie są materialne przesłanki działania rolnictwa — a wieś lubelska jest prymitywna, niedoinwestowana, o ubogiej bazie gospodarczej.

Henryk Weber — „ELWRO” — ZNACZY PRZYSZŁOŚĆ — W.W. — CZY NOWA SPECJALNOŚĆ EKSPORTOWA? str. 3

Zapotrzebowanie na maszyny elektroniczne wzrasta na całym świecie z oszałamiającą szybkością. Potrzeby przemysłu, handlu, administracji, usług i nauki są tu ogromne. Nasz dwugłos o maszynach elektronicznych zajmuje się z jednej strony spotkaniem z rzeczywistością (warunkami produkcyjnymi tych maszyn w „Elwro”), z drugiej zaś, z istniejącymi już i potencjalnymi możliwościami ich eksportu.

Sławomir Dyka — PROBLEMY HODOWLI 1966—1970 — KIERUNKI PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ str. 6

Artykuł dyskusyjny. Autor ustosunkowuje się krytycznie do niektórych koncepcji M. Rakowskiego na temat optymalizacji kierunków rozwoju produkcji zwierzęcej.

Publikujemy równocześnie związany z tematem naszej dyskusji list Leonarda Dudka — Na mięso czy na mleko?

Aktualności

WYSOKI PRZYRÓST ZAPASÓW

Dostępne obecnie dane za okres 4 m. br. wskazują, że we wszystkich niemal działach gospodarki występuje wyższy przyrost zapasów niż w r. ub. Ogólny ich poziom wzrósł w tym czasie o ok. 6,8 proc. (w r. ub. o ok. 5,5 proc.).

Szczególnie wysoka dynamika przyrostu zapasów wystąpiła w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego (o 52 proc.), budownictwa (o 13,5 proc.) i gospodarki komunalnej (o ok. 40 proc.).

Na szczególną uwagę zasługuje wysoki wzrost zapasów w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego i zwolnienie ich części na potrzeby rynku krajowego. Postulat ten — zasługuje na uwagę m. in. i z tego względu, że handel zagraniczny zgromadził znaczne zapasy tkanin i odzieży, a więc artykułów poszukiwanych na rynku krajowym.

Odnosząc do wymagań ponadto fakt, że w przemyśle dość wydatnie wzrosły zapasy produkcji w toku (o 15 proc. w porównaniu ze stanem na początku roku i były one na koniec kwietnia br. o ok. 5 proc. wyższe niż przed rokiem. Oznacza to, że zahamować w realizacji planów produk-

cji nie należy już tłumaczyć spadkiem zapasów produkcji w toku. (618)

WYPACZENIA ZASAD SYSTEMU FINANSOWEGO

Przegląd planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw na br. wskazuje, że w niektórych zjednoczeniach wystąpiły tendencje do wypaczenia zasad nowego systemu finansowego. Polegają one m. in. na limitowaniu przez zjednoczenia wielkości planowanych na koniec br. zapasów bieżących lub nakładów inwestycyjnych, przewidzianych do sfinansowania ze środków funduszu rozwoju, a niekiedy zarówno zapasów jak i nakładów.

Ponadto występują tendencje do finansowania środkami własnymi 70 proc. nakładów na inwestycje równie, na szczeblu przedsiębiorstw, nawet w przypadkach, gdy ich własne planowane nakłady inwestycyjne w wyższym stopniu.

Te pierwsze sygnały wskazują, jak się wydało, na potrzebę starannej obserwacji postępów we wprowadzaniu nowych metod zarządzania gospodarką. (619)

DYSPOZYCJE W DOSTAWACH MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

W I półroczu br. wydatnie wzrosły dostawy materiałów budowlanych dla wsi, bo ok. 22 proc., w porównaniu z r. ub. Równocześnie zastryżły się jednak dysproporcje w asortymencie

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Cena 2 zł

Rok XXI

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

10 LIPCA 1966 R. Nr 28 (773)

Na froncie rolniczych inwestycji

KRZYSZTOF KRAUSS

PONAD 73 proc. ludności Lubelszczyzny zamieszkuje na wsi. Średnia krajowa wynosi ok. 50 proc. Lubelskie reprezentuje więc Polskę rolniczą. Rolniczą? W tym województwie, gdzie na 10 mieszkańców — 7 przynajmniej częściowo, a na ogół bez reszty, zaangażowanych jest w prowadzenie gospodarstwa rolniczego, gdzie średnia klasa ziemi góruje nad wieloma innymi regionami kraju — tu produkcja globalna przypadająca na 1 ha użytków kształtuje się o ok. 5 proc. poniżej przeciętnej krajowej. W roku 1964, gdy średnie plony 4 zbóż wynosiły 16 q, na Lubelszczyźnie zebrano z hektara 14,1 q, gdy średnia obsada bydła na 100 ha wynosiła 52,2 sztuki, na Lubelszczyźnie — 49, gdy średnia mleczność krów przekraczała 2030 l, na Lubelszczyźnie ledwie przewyższała 1800 l.

Nieumiejętność gospodarowania? Na to na ogół wskazuje się, jako na wytłumaczenie dysproporcji między stopniem zaangażowania Lubelszczyzny w produkcję rolniczą a efektami rzeczowymi tego zaangażowania. Czy jednak nie jest to grubym uproszczeniem? Przecież produkując w tej chwili rolnictwo Opolszczyzny czy Dolnego Śląska opiera się w głównej mierze na gospodarzach z dawnych terenów zabużańskich, a więc z rejonów, przy których dzisiejsza Lubelszczyzna była ośrodkiem promieniującym swą rolniczą kulturą!

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie powojenne dowiodło — przykładem właśnie Opolszczyzny i Dolnego Śląska — że podstawą tej ewolucji są najczystsze materialne przesłanki działania rolnictwa. Krótko mówiąc lubelska wieś jest prymitywna, niedoinwestowana, o ubogiej bazie gospodarczej. To chyba przesądza o aktualnych efektach gospodarowania.

Powołajmy się na świadectwo liczb. Oto najłatwiejsze do uchwycenia. 86 proc. stanu zabudowań wiejskich na wsi lubelskiej to zabudowania drewniane, gdy średnia krajowa wynosi 57 proc. 66 proc. ma nieogrzewane pokrycia dachowe, gdy średnia krajowa wynosi 42 proc. Zabudowania lubelskiej wsi są już niemal w połowie zamortyzowane, co — w przekładzie na język konkretny oznacza, że ogromna część zabudowań już dawno przekroczyła kres swej żywotności. Na 341 tys. gospodarstw na Lubelszczyźnie zaledwie 262 tys. dysponuje budynkami inwentarskimi, 251 tys. — budynkami składowymi, 109 tys. — budynkami gospodarczymi. A więc duży, sięgający niekiedy kilkudziesięciu procent odsetek gospodarstw nie posiada jeszcze podstawowych budynków zagrodowych, niezbędnych do prowadzenia gospodarki rolnej. Odbiciem tego jest np. fakt, że w budownictwie inwentarskim — na 1 sztuce przeliczeniową duża przypada na Lubelszczyźnie 10,3 m kw. powierzchni zabudowanej, gdy średnia krajowa — powszechnie uznana za niezadowalającą — wynosi 13,5 m kw.

Podobnie na ogół wygląda sytuacja we wszystkich innych dziedzinach: w zakresie melioracji, elektryfikacji, rozbudowie zaplecza

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Wydajność pracy (II)

DYSPOZYCJE GAŁĘZIOWE

(Artykuł dyskusyjny)

JAN GŁÓWCZYK

W POPRZEDNIM artykule („ZG” nr 24/1966) przedstawiłem spadkową tendencję przyrostu wydajności pracy w sferze produkcji materialnej, ilustrując ją nieco dokładniej na przykładzie przemysłu, który wytwarza ponad 50% dochodu narodowego. Przypomnijmy, że w okresach pięcioletnich — 1951—1955, 1956—1960, 1961—1965 — wydajność pracy w przemyśle mierzona produkcją globalną (brutto) rosła w przeliczeniu na 1 zatrudnionego kolejno o 61%, 44%, 23%, zaś mierzona produkcją czystą (netto) — o 35%, 32% i 26%. Lagodniejszy spadek przyrostu wydajności netto niż brutto był rezultatem szybszego tempa wzrostu produkcji czystej w stosunku do produkcji globalnej w ostatnim pięcioletniu (52% w stosunku do 50%).

Statystycznie wydajność pracy jest ilorazem wielkości produkcji i wielkości zatrudnienia. Porównanie tempa przyrostu produkcji przemysłowej w trzech pięcioletkach, zwłaszcza produkcji czystej (78%, 49%, 52%) prowadziło do spostrzeżenia, że po stronie produkcji sytuacja kształtowała się prawidłowo. Wysokie tempo w latach 1951—1955 było wyrazem wykorzystania najłatwiej dostępnych rezerw rozwoju. Następnie ustabilizowało się na poziomie ok. 50% dla pięcioletki, nawet z pewną ten-

dencją wzrostową. Inaczej i bardziej nierównomiernie kształtowały się przyrosty zatrudnienia (32%, 12%, 22%), co spowodowało, że wydajność pracy nie ustabilizowała się w ostatnich dwóch pięcioletkach — tak jak produkcja — lecz charakteryzuje się tendencją spadkową przyrostów.

Na tym tle można było wysunąć ogólny wniosek o ukształtowaniu się niewłaściwych relacji między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i zatrudnienia, w sensie nadmiernego przyrostu zatrudnienia w stosunku do osiągniętych w II etapie industrializacji przyrostów produkcji. Spróbujmy teraz przeanalizować nieco dokładniej te dysproporcje, zlokalizować je w układzie gałęziowym przemysłu i zastanowić się nad przyczynami ich powstawania. Leżą one przecież u podstaw spadkowej tendencji przyrostu wydajności pracy.

Z poprzedniego artykułu pamiętamy, że spadkowa tendencja wystąpiła w zasadzie w całym przemyśle. Spróbujmy ją najpierw bliżej skwantyfikować, określając przy-

tym, gdzie zaznaczyła się ona najostre. Statystyczny wgląd w zagadnienie umożliwi nam tabela 1.

Tempo wzrostu wydajności pracy brutto w przemyśle wyrażone w % do wskaźnika wzrostu w poprzednim pięcioletcu (wziętego za 100)

Przemysł	1951-1955 wzrost (1950=100)	1956-1960 wzrost (1955=100)	1961-1965 wzrost (1960=100)
Ogółem	89	83	83
Węgiel	79	85	85
Żelazo	94	105	105
Stal	105	105	105
Maszyny i urządzenia	67	77	77
Elektrotechniczny	49	78	78
Przetwórstwo	94	75	75
Metale	83	83	83
Chemia	69	82	82
Met. budowlane	97	94	94
Przetwórstwo	79	87	87
Obrotowy	72	89	89
Skarbowo-obrotowy	73	89	89
Przetwórstwo	73	89	89

W tabeli 1 przedstawiłem tempo wzrostu wydajności pracy brutto w przemyśle, wyrażone w procentach do wziętego za sło wskaźnika wzrostu osiągniętego w poprzednim pięcioletcu (metoda nawiązania łańcuchowego). Dla przemysłu ogółem w poprzednim pięcioletcu tempo wzrostu było o 11% niższe w latach 1956—1960 i o 15% niższe w latach

1961—1965. Mamy w ten sposób ilościowo ujętą tendencję spadkową wzrostu wydajności pracy dla całego przemysłu. Istotniejsze jest jednak ujęcie jakościowe.

Rzut oka na pierwszy i drugi rząd tabeli nasuwa przede wszystkim pierwszą refleksję. Otóż w latach 1961—1965 spadkowa tendencja wystąpiła generalnie (z wyjątkiem przemysłu paliw), zaś w latach 1956—1960 nie we wszystkich gałęziach. Odwrotnie, w niektórych dziedzinach (przemysł hutniczy, elektrotechniczny, chemiczny, skórzany, spożywczy) obserwujemy wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy. Decydowały o tym wówczas różnorodne czynniki, które jednak najogólniej nazwać można przegrupowaniem sił i środków po zakończeniu planu 6-letniego, jako rezultat powstałych w trakcie tego planu rezerw i dysproporcji. Natomiast drugi rząd tabeli sygnalizuje działanie ogólne już prawidłowości, która występuje wszędzie, chociaż z niejednakowym nasileniem. Wynika z tego pierwszy wniosek, że o spadkowej tendencji w przemyśle nie zdecydowały przesunięcia strukturalne (zmniejszenie udziału gałęzi o wyższym poziomie wydajności), lecz czynniki, które działały w każdej gałęzi przemysłu. Względem strukturalne, do których jeszcze powrócimy, mogły tylko spadkową tendencję wzrostu wydajności pracy dla przemysłu ogółem pogłębić.

Najbardziej ostro spadkowa tendencja zarysowała się w przemyśle hutniczym, w grupie przemysłu maszynowego (maszynowy, elektrotechniczny, śr. transportu, metalowy) oraz w przemyśle chemicznym, skórzany i spożywczy. W niektórych przypadkach decydowało o tym nie tyle zwiększanie zatrudnienia, ile zahamowanie tempa wzrostu produkcji globalnej, związane z problemami zaopatrzenia w surowce (zwłaszcza przemysł spożywczy i skórzany) — w innych główną ro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

EKSPERYMENTY — i co dalej?

HENRYK STANKIEWICZ

W EKSPERYMENTACH laboratoryjnych odpowiedź na postawione w tytule pytanie jest raczej prosta: jeśli eksperyment potwierdza założenia, to przystępuje się do prób na skalę półprzemysłową. Po pomyślnych wynikach prób w tej skali, następuje faza przemysłowego zastosowania wyników eksperymentu laboratoryjnego. Jeżeli opracowany proces jest tańszy od stosowanego poprzednio (z uwzględnieniem niezbędnych inwestycji) oraz zapewnia uzyskanie produktu o lepszej jakości, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby ustalić termin praktycznego wykorzystania doświadczeń. Podobnym założeniem kierowano się, kiedy po wieloletnich staraniach, w 1962 r. podjęto oficjalną dyskusję nad tezami „w sprawie usprawnienia metod planowania i oceny wyników działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego MPC”.

Przedstawiony w Tezach kompleksowy system zarządzania został uznany przez najwyższe czynniki państwowe godnym wypróbowania. W związku z tym w 1963 r. podjęto

eksperyment w zakładach „Era” (A-3) we Włochach. W 1964 r. eksperymentowano już 6, a w 1965 r. — 13 przedsiębiorstw, zatrudniających około 35.000 ludzi i wytwarzających produkcję o wartości około 10 mln zł. Od 1.1.1966 r. na kompleksowy eksperyment miało przejść w całości jedno zjednoczenie. Nie przeszło...

Nie wnikając w zasady nowego systemu zarządzania — sprawdzanego „laboratoryjnie” i na skalę półprzemysłową w przedsiębiorstwach eksperymentujących — można go określić jako próbę kompleksowego powiązania mierników (wskaźników) dyrektywnych i pomocniczych oraz zespołu bodźców w harmonijny system, który zmierza do zapewnienia, by załoga, a w szczególności aparat kierowniczy przedsiębiorstwa (zjednoczenia) zainteresowane były w działalności gospodarczej zgodnej z interesem społecznym.

W nowych metodach zarządzania całą działalność przedsiębiorstwa podzielono umownie na dwie grupy zagadnień regulowanych „przy pomocy różnych instrumentów. Pierwsza z nich to działalność przedsię-

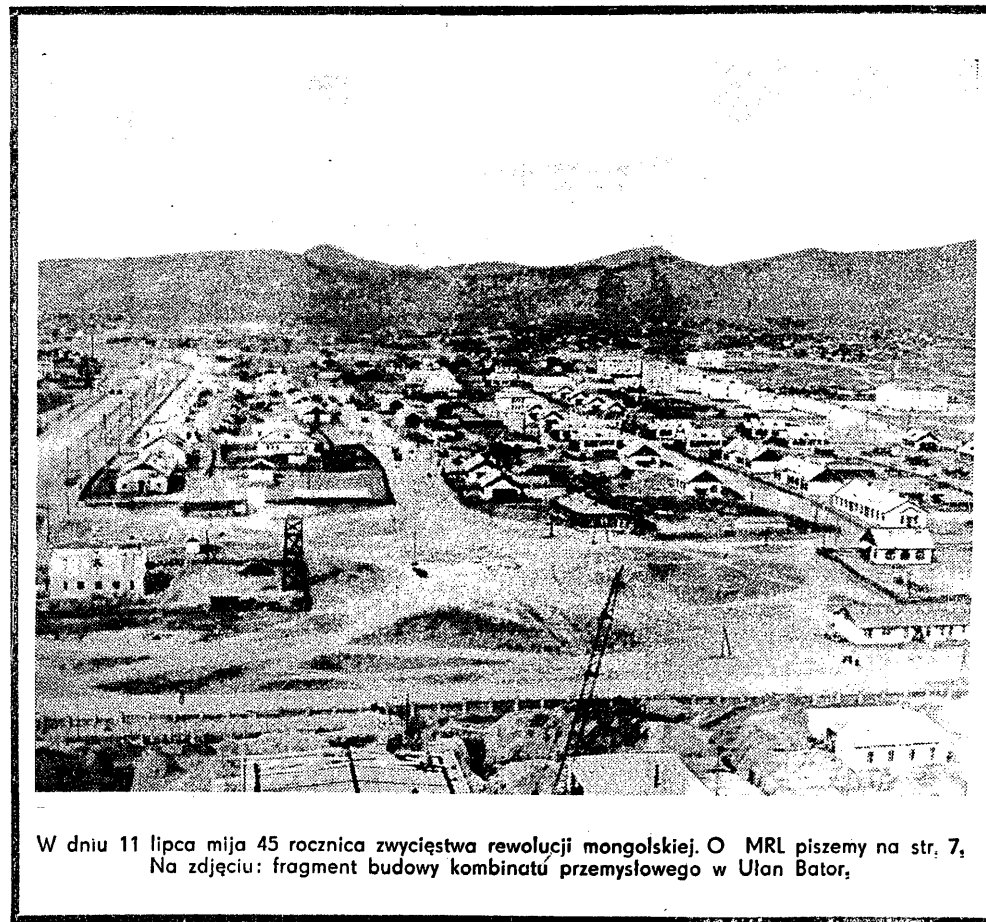
biorstwa związana z pracą żywą: fundusz płac, zatrudnienie, wydajność pracy żywej. Druga zaś grupa obejmuje ogólną efektywność działalności przedsiębiorstwa: zysk, koszty, wykorzystanie środków trwałych i obrotowych.

Pierwsza grupa zagadnień (z wyjątkiem „Ery”) we wszystkich przedsiębiorstwach eksperymentujących została przyjęta w zasadzie jednolicie (choćby instancje nadrzędne zalecały, by eksperymentalnie wypróbować różne koncepcje), nie zgłoszono żadnych propozycji odmiennej.

Inaczej kształtują się w eksperymentach rozwiązania drugiej grupy zagadnień. Już Tezy zakładały kilka różnych rozwiązań. W praktyce prawie każde przedsiębiorstwo przygotowało coś nowego, coś odmiennego, uwzględniającego jego specyfikę. Uogólnienie doświadczeń w tym zakresie wszystkich przedsiębiorstw eksperymentujących doprowadziło do modyfikacji pierwot-

Artykuł dyskusyjny.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5



W dniu 11 lipca mija 45 rocznica zwycięstwa rewolucji mongolskiej. O MRL piszemy na str. 7. Na zdjęciu: fragment budowy kombinatu przemysłowego w Ulan Bator.

● Rada Ministrów przedyskutowała przedstawiła dalsze przebiegi Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, min. finansów i przewodniczącego Komitetu Pracy i Placu:

■ Wstępna ocena wykonania Narodowego Planu Gospodarczego oraz

■ Wstępną informację o wykonaniu budżetu państwa i sytuacji finansowej za okres pięciu miesięcy br., a także

■ Informację o przebiegu wykonania postanowień i decyzji powziętych w sprawie zapewnienia realizacji zadań ustalonych w NPG na rok 1966.

W wyniku dyskusji Rada Ministrów powzięła dalsze decyzje określające środki do usprawnienia realizacji zadań planowych, ustalonych na drugie półrocze br.

● We Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi i Białymstoku odbyły się plenarne posiedzenia KW PZPR. Tematem obrad w Poznaniu było budownictwo (głównie problemy wykonawstwa inwestycyjnego), we Wrocławiu – szkolnictwo wyższe, w Łodzi – przyspieszenie cyklu inwestycyjnego, a w Białymstoku – ocenę realizacji inwestycji w latach 1961 – 1965 oraz omówienie głównych kierunków zadań inwestycyjnych regionu w obecnej pięcioletce.

● Zadania przemysłowej służby zdrowia były tematem posiedzenia komisji społecznej przy KC PZPR. Na posiedzeniu stwierdzono, że w ostatnich kilku latach nastąpił poważny rozwój przemysłowej służby zdrowia, która sprawuje opiekę nad ponad 3 880 tys. pracowników. Służba ma do dyspozycji blisko 2,5 tys. placówek – przychodni przyzakładowych, międzyzakładowych i innych, z siecią prawie 3 350 poradni i pracowników analityczno-diagnostycznych. Czynnych jest też 260 poradni higieny pracy – obejmujących opieką ok. 1 800 tys. osób zatrudnionych w różnych działach gospodarki. Dotychczasowy rozwój zakładów służby zdrowia stworzył warunki dla podnoszenia poziomu działalności profilaktyczno-leczniczej. Zakłady przemysłowej służby zdrowia zatrudniają ponad 4 600 lekarzy, spośród których 46 proc. posiada już specjalizację w zakresie medycyny przemysłowej. Na posiedzeniu podkreślono wyrażny postępek w jakości świadczeń zarówno leczniczych jak i zapobiegawczych. W latach 1961 – 65 wzrosła o 25 proc. liczba badań profilaktycznych. Mimo poprawy w tej dziedzinie niezbędne są – jak podkreślano – dalsze wysiłki mające na celu rozszerzenie działalności profilaktycznej wśród załóg, ze szczególnym uwzględnieniem pracowników młodocianych. Niezbędny jest też bieżący nadzór nad warunkami higieny pracy i stanem sanitarnym zakładów, pełne egzekwowanie obowiązków wstępnych badań osób przyjmowanych do pracy, co w niektórych zakładach, zwłaszcza w budownictwie nie zawsze jest przestrzegane. Konieczne jest też prowadzenie badań okresowych osób zatrudnionych przy pracach uciążliwych lub narażonych na czynniki szkodliwe. Jednym z ważnych zadań jest też systematyczna analiza absencji chorobowej i wypadków przy pracy z ustaleniem odpowiednich kierunków przeciwdziałania. Na posiedzeniu wiele uwagi poświęcono sprawie zwiększenia zakresu opieki nad pracownikami małych zakładów przemysłowych. Opiekę tę sprawuje 381 przychodni międzyzakładowych. Tworzenie takich przychodni pozwala na lepsze wykorzystanie kadr lekarskich a także sprzętu i aparatury medycznej.

● Pomyślnie było na ogół i półrocze w skupie podstawowych produktów rolnych. Przekroczenie planu skupu żywności w czerwcu br. – o 8,5 proc. zaważyło na pomyślnym wykonaniu zadań I półrocza. W tym czasie zakupiono trzody chlewne (łącznie z bekami) o 14 tys. ton więcej w stosunku do planu i o ok. 30 tys. ton więcej niż w tym samym okresie ub. r. Nieco mniej były natomiast dostawy bydła rzeźnego. Zwiększa się systematycznie skup drobiu. W ciągu sześciu miesięcy br. był on większy o około 5 tys. ton niż w I półroczu 1965 roku. W czerwcu mleczarnie odebrały od dostawców ponad pół miliona litrów mleka. Nadwyżka I półrocza, w stosunku do zadań NPG, wyniosła prawie 200 mln litrów, tzn. ponad 10 proc.

RENTOWNOŚĆ a przesunięcia asortymentowe

STEFAN PARADOWSKI

PROWADZONA dyskusja w sprawie mierników wnosząca wiele interesujących światła i nowych argumentów zobowiązuje do poznawania problematyki związanej ze stosowaniem wskaźnika rentowności. W dyskusji tej cenne są tak omówienia i uzasadnienia z ogólniejszego, makroekonomicznego punktu widzenia, jak i przede wszystkim próby znajdowania związku – czyli używając powstaje już terminologii – przekładni pomiędzy teorią a praktyką gospodarczą.

Nawiązując do argumentów Cezarego Józefaka, który jest – jak twierdzi – „stworzenie warunków, aby struktura asortymentowa była obciążona dla wytwórców. Wtedy można się spodziewać, że struktura produkcji będzie odpowiadała zgłoszonym zamówieniom” – zajmę się nieco tymi warunkami, gdyż postulat ten jest istotny, o ile chce się zrezygnować ze swobodnego stwarzania preferencji asortymentowych dla wytwórcy.

Stworzenie takich warunków wymaga pozaważenia wskaźnika rentowności, wrażliwości na zmianę struktury asortymentowej produkcji, a to z kolei postuluje, jak pisał już mój poprzednik w dyskusji, aby był jednakowy stosunek między zyskiem, a kosztem przy różnych asortymentach. Jakże są praktyczne przeszkody w stworzeniu i utrzymaniu takiego jednakowego stosunku, czyli tej samej rentowności na różnych wyrobach, a następnie celowości i potrzeby wyliczenia uzyskanych lub utraconych zysków z tytułu przesunięć asortymentowych produkcji oraz weryfikacji wskaźnika rentowności?

● Ceny zbytu większości wyrobów zaopatrzeniowych i inwestycyjnych powstawały dotychczas w wyniku tzw. generalnych zmian cen i opracowywania oraz wydawania nowych cenników – mniej więcej na początku każdej pięcioletki. Niestety, prawie po każdej emisji cenników i wejściu w życie nowych cen okazywało się, że pomimo starań i wysiłków nie udało się uzyskać pożądanego rentowności w całym łańcuchu produkcji (na ogół ceny zbytu okazywały się za wysokie), a tym bardziej ujawniały się niezamierzone i niepożądane rozbieżności, i to dość często duże, w akumulacji jednostkowej a tym samym i rentowności poszczególnych asortymentów wyrobów i ich grup. Czasami rozbieżności te były tak duże, iż zachodziła konieczność korekty niektórych cenników, co miało miejsce np. po ostatniej generalnej zmianie cen.

Jakie przyczyny powodowały w nowo opracowywanych cennikach powstawanie różnic rentowności i czy można się spodziewać, że zostały one wyeliminowane przy następnych zmianach cen? Oto najważniejsze przyczyny:

1) Przy generalnej zmianie cen opracowuje się kalkulację kosztu własnego wyrobu wg cen na surowce i materiały, które będą dopiero obowiązywać (gdyż ceny na surowce i materiały również ulegają zmianie). Ceny te nie są jeszcze dokładnie ustalone, a znane są z komunikatów o średnich zwyczajach lub zniżkach całych grup materiałowych. Natomiast do wyrobu finalnego zużywane są konkretne materiały, których ceny obowiązują (po wyjściu cenników) odchylają się od średnich podawanych w komunikatach. Koszt wyrobu finalnego po generalnej zmianie cen

zależy jest w dużej mierze od trafienia z cenami poszczególnych materiałów i ich udziału w całości kosztu własnego.

2) W kalkulacjach kosztu własnego wyrobów do nowych cen przyjmuje się albo obowiązujące normy materiałowe i czasowe, albo też koszt rzeczywisty wynikowy. Obowiązujące normy nie zawsze są w pełni aktualne, a kalkulacje kosztu własnego również mają swoje źródła błędów, tak że jedne i drugie mają pewne błędy, a ich zakres jest oczywiście nieznany przy opracowywaniu kalkulacji do cen.

3) Wśród opracowywujących materiały do cenników panują tendencje do zawyżania kalkulacji kosztu własnego uprawiając w ten sposób swoistą i niepotrzebną praktykę, co jest trudne do wykrycia przez wyższe instancje uczestniczące w opracowywaniu cenników.

Wymienione przyczyny nieprawidłowości w ustalaniu cen odnoszą się do kalkulacji kosztu własnego jako podstawy cenotwórczej i mogą występować wobec tego zarówno przy opracowywaniu cen zbytu jak i cen fabrycznych. A więc wprowadzenie cen fabrycznych nie wyeliminuje automatycznie wszystkich niezamierzonych i nieprawidłowych różnic rentowności poszczególnych asortymentów. Może je jedynie złagodzić, szczególnie gdy ceny fabryczne zawierają błąd zysk proporcjonalny nie do całkowitego kosztu własnego lecz tylko do normatywnego kosztu przerobu, gdyż wtedy nieznacznie będą miały wpływ na takie ceny wszystkie błędy związane z kalkulacją kosztów materiałowych. Ustalenie narzutu zysku w stosunku do kosztu przerobu, a nie do całkowitego kosztu własnego wydaje się mieć i inne walory, których omówienie przekracza jednak zakres niniejszego tematu.

Można przyjąć, że zebrane dotąd doświadczenia pozwolą usprawnić organizację opracowywania kalkulacji do cenników, i usunąć część, może nawet większość nieprawidłowości. Trzeba jednak się liczyć, że zawsze pozostanie sporo pole błędów, a wobec tego będą asortymenty korzystniejsze dla osiągania rentowności i odwrotnie. Różnice rentowności stąd powstałe mogą wywoływać niepożądane, żywiołowe preferencje asortymentowe.

Z przytoczonych argumentów wynika, że również w przyszłości pozostanie potrzeba wyliczenia tzw. skutków finansowych z tytułu przesunięć asortymentowych. Zważając, że nawet w ciągu roku zachodzą zmiany struktury asortymentowej i część tych zmian należałoby uważać za niezależne od przedsiębiorstwa.

Wiązającymi planami asortymentowymi w niektórych gałęziach przemysłu, jak np. w elektrotechnicznym są plany operatywne kwartalne. Są one ustalone na podstawie konkretnych zamówień odbiorców i dyrektywnych zadań asortymentowych otrzymywanych jako kwartalne zadania do premianowania, czasami na specjalnych branżowych naradach, jak np. w przemysle kablowym, zwanych kwartalnymi konferencjami asortymentowymi. Tak ustalone plany asortymentowe na ogół wykazują odchylenia w stosunku do struktury przyjętej w planie rocznym. Znaczenie nadane wskaźnikowi

rentowności jako najważniejszemu miernikowi syntetycznemu zobowiązuje do jego obiektywności i rzetelności. A wobec tego nie powinien on być zniekształcony w swoim funkcjonowaniu i bodźcowym oddziaływaniu przez czynniki przypadkowe, niezależne i mające swe źródło w niedokładnościach, a nawet błędach. Przedsiębiorstwa zainteresowane są w prawidłowym wykazywaniu wskaźnika rentowności nie tylko ze względów analityczno-poznawczych, ale przede wszystkim ze względów na związane z nim bodźce materialnego zainteresowania. I jest ważne tak dla pracowników przedsiębiorstw, jak i dla „kasy państwowej”, aby wypłaty pieniężne miały swe pełne pokrycie i proporcje z rzeczywistymi wypracowanymi efektami.

Wyliczanie skutków finansowych z tytułu przesunięć asortymentowych było i jest od pewnego czasu dokonywane z powodzeniem w niektórych przemyśłach o licznym i różnorodnym asortymencie, np. w przemyśle kabli i sprzętu elektrotechnicznego, w ramach przeprowadzonej weryfikacji zysków dla obliczania funduszu zakładowego i premiowego pracowników umysłowych.

Wyliczenia takie i korekty wyników z tego tytułu mają i pewne znaczenie hamujące, a w każdym bądź razie neutralizujące żywiołowe preferencje asortymentowe.

***** Od umiejętności i możliwości praktycznego dokonywania korektur zależy dość często i realność samej koncepcji. Dlatego też uważam za wskazane omówienie samych metod i zabiegów rachunkowych takich obliczeń a przynajmniej najważniejszych ich elementów.

Wyliczenie skutków finansowych z tytułu przesunięć asortymentowych podzielić można na dwie części, tj. wstępną i szczegółową.

Pierwszą będzie się sprowadzała do porównania podstawowych źródeł ponadplanowego przyrostu zysku z kwotą zysku ponadplanowego wykazanego w sprawozdaniu finansowym. Podstawowymi źródłami zysku ponadplanowego, które należy uwzględnić w rachunku są:

- ponadplanowa obniżka kosztów (+) lub przekroczenie kosztów własnych (—),
- przyrost zysku z tytułu ponadplanowej sprzedaży (+) lub odwrotnie, utrata części zysku w przypadkach nieosiągnięcia wartości planowej sprzedaży (—),
- ponadplanowe zyski (+) lub straty (—) na działalności pozaprodukcyjnej i wynikach nadwyżek.

Porównanie następnie w konkretnym przedsiębiorstwie sumy kwot tych źródeł z wysokością ponadplanowego zysku bilansowego (wykazanego w sprawozdaniu finansowym) może doprowadzić do jednej z następujących sytuacji: a) suma ta są na ogół zgodne; b) suma pierwsza jest wyraźnie wyższa od drugiej; c) odwrotnie, pierwsza suma jest znacznie niższa niż druga.

W sytuacji przedstawionej w wersji A można uważać, że jest pełne pokrycie zysku ponadplanowego w podstawowych źródłach jego wzrostu i w zasadzie nie ma dodatkowych czynników jak przesunięcia asortymentowe, które by wpłynęły na wysokość wyniku bilansowego, a tym samym na kształtowanie się wskaźnika rentowności.

W wersji B jest sytuacja, że źródła przyrostu zysku powinny przynieść również ponadplanowy zysk bilansowy, a ponieważ tak nie jest, to można założyć, że działają inne jeszcze czynniki nie objęte przedstawionym rachunkiem, które pogorszyły wynik bilansowy. Takim dodatkowym czynnikiem mogą być właśnie przesunięcia asortymentowe pogarszające wynik i rentowność.

W wersji C jest odwrotnie, a mianowicie uzyskany przyrost zysku nie ma pokrycia w podstawowych źródłach jego wzrostu i należałoby doszukiwać się dodatkowego czynnika podwyższającego zysk, którym może być przede wszystkim zmiana struktury asortymentowej.

Po takiej analizie można uważać, że w przedsiębiorstwie o sytuacji podobnej do wersji A struktura asortymentowa w stosunku do planu nie zmienia się, a w każdym bądź razie nie spowodowała ona skutków finansowych, natomiast w przedsiębiorstwach, w których wyniki układają się podobnie do sytuacji przedstawionej w wersjach B i C pożądaną jest dokonanie szczegółowych obliczeń dla potwierdzenia wyników analizy wstępnej oraz ustalenia dokładnych wartości korekty weryfikacyjnej.

W obliczeniu szczegółowym, mogącym mieć formę tabelarycznego zestawienia, pożądaną jest wymienienie wszystkich asortymentów jako jednostek kalkulacyjnych wyrobów lub ich grup; chodzi także o wypracowanie w kolumnach ilości wyrobów przyjętych w sumie planów operatywnych lub wykonanych w nadwyżce lub niedobrze w stosunku do planu rocznego, a następnie jednostkowych planowanych zysków oraz zysków uzyskanych dodatkowo lub utraconych na poszczególnych wyrobach i sumarycznie. Różnica pomiędzy sumą zysków uzyskanych dodatkowo i utraconych jest właśnie tą poszukiwaną kwotą skutków finansowych z tytułu przesunięć asortymentowych.

1) Cezary Józefak, „Współzależność”, Życie Gospodarcze nr 49/85.
2) E. Matyja, „Nowe Drogi” nr 9/65.
3) Obliczony jako iloczyn wartości ponadplanowej lub poniżej planu sprzedaży i średniej planowej rentowności na sprzedaży (w tym przypadku jest to wielkość praktycznych rozumianego jako stosunek zysku do sprzedaży).

Z SEJMU

PLANY I BUDŻETY ROKU 1965

Odbywa się ostatnia seria posiedzeń Komisji Sejmowych poświęconych sprawozdaniom i ocenie wykonania planów i budżetów za rok ubiegły poszczególnych resortów. Rok ten należy na ogół do najlepszych w minionym planie 5-letnim i sprawozdania dają temu wyraz. Komisje zasadniczo pozytywnie oceniając wkład resortów do rozwoju gospodarki, przyjęły sprawozdania, niemniej zgłosiły szereg uwag krytycznych i postulatów w różnych dziedzinach.

KOMISJA KOMUNIKACJI I ŁĄCZNOŚCI

Ministerstwo Komunikacji. Resort wykonał plan z nadwyżką we wszystkich rodzajach przewozów osobowych i towarowych. Wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1964 wzrosła o 6,6 proc. Uwagi krytyczne Komisji dotyczyły inwestycji (97,2 proc. planu), gospodarki remontowej, wciąż zbyt wielkiej awaryjności na kole i złego stanu dróg. Podkreślano m.in., że nakłady na 1 km drogi rosły znacznie wolniej niż obciążenia dróg ruchem pojazdów. W kosztach ich budowy i remontu powinny w większym niż dotychczas stopniu uczestniczyć instytucje użytkujące drogi.

Ministerstwo Łączności. Wartość usług, marż handlowych i produkcji była o 10,7 proc. większa niż w roku 1964. Nastąpiła rozbudowa i unowocześnienie bazy telekomunikacyjnej. Poziom usług łączności podnosi się z roku na rok. Posłowie z naciskiem jednak podkreślali dysproporcję między wzrostem usług świadczonych przez resort a wzrostem zatrudnienia (2,7 proc.). Powoduje to liczne trudności, uniemożliwia rozwijanie nowych form usług: zleceńowych, informacyjnych itp. oraz na poprawę warunków pracy. Niezbędne jest także dalsze usprawnienie programowania i projektowania inwestycji oraz wzmocnienie tempa telefoniczacji kraju. Komisja stwierdziła, że pracownikom łączności, którzy w bardzo trudnych warunkach wykazali wielką dyscyplinę i ofiarność, należą słowa uznania.

KOMISJA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

Ministerstwo Rolnictwa. Rok 1965 był, jak wiadomo, w rolnictwie rekordowy. Duży wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, zdecydowany postęp w produkcji towarowej, co wywarło się znaczącym przekroczeniem zadań skupu itd. – zostały wysoko ocenione przez Komisję. Uwagę posłów zajęły także liczne zagadnienia, wymagające dalszych wysiłków usprawniających.

Zaznaczyła się wprawdzie znaczna poprawa w programowaniu i realizacji inwestycji rolniczych, ale w wielu przypadkach ich struktura odbiega od potrzeb. Istnieje potrzeba wypracowania odpowiedniego systemu koordynacji inwestycji rolnych, ich programowania przeszerzającego i realizacji. Wiele problemów narzuca mechanizacja. Wciąż daje się we znaki brak materiałów budowlanych. Niezadowolają jest postęp w działaniu przedsiębiorstw melioracyjnych i konserwacyjnych oraz spółek wodnych i służby agromelioracyjnej. Mimo że elektryfikacja wsi szybko posuwa się naprzód, zużycie prądu na wsi jest niedostateczne: wynosi zaledwie 4 proc. krajowego. Stąd wysokie koszty jednostkowe energii wysyłanej na wieś (kwestie amortyzacji), a załogi energetyczne ponoszą straty. Zlikwidowanie ich wymagałoby 4-krotnego zwiększenia zużycia energii przez wieś, ale są temu na przeszkodzie: niedostosowanie sieci do produkcyjnego wykorzystania energii, ponadto – niedostateczne wyposażenie gospodarstw w urządzenia oraz wąski zakres usług elektrycznych (tylko 25 proc. pobranej energii zużywa wieś na cele produkcyjne). Wiele uwag poselskich dotyczyło także spraw hodowlanych, kadr fachowców dla wsi itp. Wydaje się, że obrady Komisji powinny stanowić dla Ministerstwa Rolnictwa istotny materiał do programu poprawy w szeregu dziedzinach.

Centrala Spółdzielni Ogrodniczych. Nie może się ona pochwalić licznymi sukcesami za rok 1965. Wprawdzie notuje się postęp w rejonizacji produkcji ogrodniczej, w szkoleniu kadr, w zaopatrzeniu producentów w środki produkcji itp. Ale m.in. wskutek trudności klimatycznych ub. roku skup warzyw i owoców był niższy niż w r. 1964, wydanie planu skupu owoców jagodowych został przekroczony. Nie można jednak twierdzić, by działania wyłącznie czynniki obiektywne. W organizacji skupu i zbytu owoców i warzyw stwierdzono wiele uchybień, często wskazujących na brak dobrej woli lub zupełnie nieodpowiednie kwalifikacje poszczególnych spółdzielni.

Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu. Dzięki dobrym wynikom rolnictwa, plan skupu, produkcji przemysłowej i eksportu tego resortu został w 1965 roku przekroczony. Wciąż jednak nabrzmiał problemem jest wyposażenie techniczne i organizacja pracy punktów skupu. W inwestycjach wystą-

pilo przedłużenie cyklu normatywnych. Daje się we znaki brak magazynów, często niewłaściwa ich lokalizacja. Rozwój bazy przetwórstwa tego przemysłu nie odznacza się pożądanym tempem. Inwestycjom przemysłu rolno-spożywczego trzeba obecnie nadać wyższą rangę.

Centralny Związek Spółdzielni Mleczarskich. Plan skupu mleka i produkcji mleczarskiej zostały wysoko przekroczone. Szacuje się, że skup mleka w roku bieżącym osiągnie ok. 4,5 mld litrów. Wzrost dostaw ujawnia jednak z całą jasnością słabość przemysłu mleczarskiego, polegającą na braku odpowiednich zdolności produkcyjnych (przetwórczych). Tymczasem inwestycje, i tak niedostateczne, są niewykonywane, ponieważ wykonawcy traktują je jako drugorzędne. CZSM nie ma możliwości właściwego zagospodarowania owej przysławionej „rzeki mleka”. Sprawa generalnego mleczarstwa jest obecnie rozwój bazy produkcyjnej, ale także – co podkreślono w Komisji – wydajne usprawnienie pracy punktów skupu.

KOMISJA PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO, CHEMICZNEGO I GÓRNICZEGO

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki. Pomyślnie realizację zadań ubiegłego roku towarzyszyły pewne niedociągnięcia, z których najważniejsze to częściowe niewykonanie zadań przystępu do zdolności produkcyjnych oraz znaczne przekroczenia kosztorysowej wartości robót. W zakładach górniczych trzeba byłołożyć większy nacisk na usprawnienie inwestycji, przyspieszenie postępu technicznego i organizacji pracy.

Centralny Urząd Geologii. Plan rzeczowy poszukiwań gazu i ropy przekroczony. Niepokojący jest jednak spadek efektywności prac geologicznych wskutek niedostatecznej mechanizacji i organizacji zaplecza technicznego. Na marginesie: przemysł nie wykonuje w pełni planu odbioru gazu, a więc bardzo ekonomicznego paliwa, natomiast go spódkarka komunalna plan ten przekracza. Problem ten ze względu ekonomiczny domaga się spieszniejszego uregulowania.

Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego. Wiadomo, że przemysł ciężki wykonał w roku 1965 z nadwyżką wszystkie swe podstawowe zadania wynikające z NPG. Wykonanie planu nie było jednak równomierne, zarówno w przemyśle maszynowym, jak i w hutnictwie. Wiele zastrzeżeń budzi jakość produkcji. Niezadowolają jest rozwój eksportu artykułów przemysłowych tego resortu. W realizacji planu rozwoju techniki dostrzegano wiele mankamentów; fundusz postępu techniczno-ekonomicznego np. w przemyśle maszynowym został wykorzystany tylko w 72 proc. Rzeczowy plan inwestycji nie został wykonany, ich koszty zaś przekroczyły wartość kosztorysową. Podkreślić trzeba także, że przyrost produkcji w ub. roku resort ten uzyskał głównie w wyniku wzrostu zatrudnienia; proporcje między produkcją, zatrudnieniem i wydajnością pracy układały się niekorzystnie.

Niemniej stwierdzono, że i w tych dziedzinach, które wywołują uwagi krytyczne, notuje się często znaczny postęp, np. w zakresie nowoczesności produkcji, szeregu nowych uruchomień, w eksporcie maszyn i urządzeń, w specjalizacji i koncentracji produkcji itp. Resort przemysłu ciężkiego musi jednak skoncentrować się na przyspieszeniu postępu we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza jakości i nowoczesności produkcji – stosownie do zwiększonych wymagań odbiorcy krajowego i zagranicznego.

Urząd Pełnomocnika Rządu d/s Wykorzystania Energii Jądrowej. Komisja wysoko oceniła dorobek polskich naukowców w działalności podstawowej, czego odbiciem jest wysokie uznanie światła. Równolegle rozwija się technika izotopowa, coraz szerzej stosowana w przemyśle, który dzięki temu zaoszczędził w roku ubiegłym ok. 500 mln zł.

KOMISJA PRZEMYSŁU LEKKIEGO, RZEMIOSŁA I SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Z wyjątkiem zjednoczeń przemysłu bawełnianego, dziewiarskiego i półczosnicznego (brak surowców) resort z nadwyżką wykonał zadania planu ubiegłorocznego. Rozszerzył się znacznie asortyment wyrobów (14 tys. nowych wzorów i modeli), poprawiła ich jakość. Wzrost eksportu, zwłaszcza do krajów kapitalistycznych (o ponad 10 proc.) i poprawiła się jego struktura. Wystąpiły i niekorzystne zjawiska. Potrzeby rynku nie były w pełni zaspokojone, dostawy do handlu były nieterminowe i niezgodne z umowami co do ilości i asortymentu. Nie wykonano planu inwestycyjnego, głównie z powodu niepełnych dostaw maszyn i urządzeń. Wytknięto przemysłowi uchybienia w gospodarce surowcami, w technologii, organizacji pracy.

Postulowano poprawę zaopatrzenia tego przemysłu w surowce, środki pomocnicze i sprzęt inwestycyjny. Zresztą już w tym roku zapadły decyzje co do zakupu maszyn i urządzeń dla przemysłu garbarskiego, obuwniczego i półczosnicznego. Dla przyspieszenia jakości produkcji zamierza się odpowiednio zastosować system premii.

(wd)

KARKONOSKIE ZAKŁADY MASZYN ELEKTRYCZNYCH

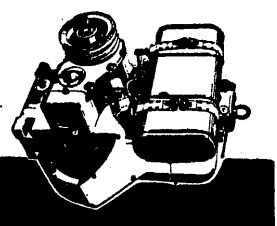
„KARELMA“

PIECHOWICE k/Jeleniej Góry ul. Świerczewskiego tel. Sobieszów 326, 7, 8

sprzedadzą
ZESPOŁY PRĄDOTWÓRCZE
SIŁOWE I OŚWIETLENIOWE:

● PAB-4-3/400 wykonanie stacyjne o mocy 4 kW, 3-fazowe, 50 Hz, napięcie 400/230 V, silnik spalinyowy, rodzaj paliwa – benzyna.

● EPZ-203/400 wykonanie stacyjne o mocy 16 kW (20 kVA), 3-fazowe, 50 Hz, napięcie 400/230 V, silnik spalinyowy, rodzaj paliwa – olej gazowy.



Zespoły powyższe jako stacyjne elektryczne, przeznaczone są do zasilania różnego rodzaju odbiorników energią elektryczną, umożliwiającą użytkownika od sieci elektrycznej

Zapytania i zamówienia prosimy kierować bezpośrednio do Działu Handlowego naszych Zakładów K-31-0

NA początku dane dwa-kielkiego rodzaju. Pod koniec ub. roku w 16 krajach Europy Zachodniej eksportowano ponad 9 tys. maszyn matematycznych (zwanych też cyfrowymi lub elektronicznymi), w USA — ponad 25 tys., w Japonii — 2 tys. Zapotrzebowanie na nie wzrasta z oszałamiającą szybkością. W NRF eksportowano na początku 1964 r. około tysiąca maszyn matematycznych, a pod koniec roku 1965 — 2 300, w Wielkiej Brytanii — analogicznie 625 i 1 500, we Francji — 790 i 1 610, we Włoszech — 600 i 1 200, w Grecji — 50 i 110. W Polsce liczba zainstalowanych pod koniec 1965 r. maszyn cyfrowych przekroczyła 60.

Wrocławskie Zakłady „Elwro” są w obojętne państw socjalistycznych (poza Związkiem Radzieckim) jedyną wytwórnią produkującą maszyny cyfrowe. Z analizy dokonanej przez dyrekcję tych zakładów wynika, że eksport „Odry 1013” jest „diabłem opłacalnym” (określenie dyrektora handlowego wytwórni). Maszyna waży 400 kg, a otrzymuje się za nią — jeżeli sumie tę przeliczyć według obowiązującego współczynnika — równowartość 27 milionów złotych.

A teraz z innej beczki.

POUCZAJĄCE PRZYKŁADY

Przykład pierwszy. Rzecz dzieje się w handlu. W tej sferze działalności gospodarczej aktualna, na bieżąco uzupełniana ewidencja będących w magazynach towarów, jest sprawą niezwykle ważną i nie mniej skomplikowaną ze względu na ogromną ilość, sięgającą dziesiątków tysięcy, asortymentów. Stosując technikę tradycyjnej ewidencji taka jest w zasadzie niedokładna, zwykle spóźniona i nosi wszelkie znamiona żywiołu. O tym, że towar x nie ma wzięcia, zainteresowani dowiadują się dopiero wówczas, gdy w składach zarówno hurtu, jak i detalu półki zaczynają zalamywać się pod jego ciężarem. Wtedy wydaje się polecenie wstrzymania produkcji (nie zawsze, nie zawsze, ale przynajmniej wariant najbardziej optymistyczny...) i jednocześnie, chcąc pozbyć się bubli — dokonuje przeceny. Rezultat: w wyniku tej operacji, obejmującej wiele niechodzących artykułów gospodarka traci rocznie od 150 do 300 mln zł. Gdyby jednak do ewidencji posiadałych przez przedsiębiorstwa handlowe towarów wprzeć maszynę cyfrową, analizę popytu można byłoby dokonywać na bieżąco, codziennie. Wtedy polecenia wstrzymania produkcji przechodziłyby na czas i straty powstałe w wyniku przeceny sprowadziłyby się do minimum. Dodajmy, że za 300 mln zł można mieć kilkanaście maszyn cyfrowych.

Przykład drugi. Rzecz dzieje się w zjednoczeniu przemysłowym i dotyczy planowania produkcji. Wpierw trzeba zbilansować zamówienia tysięcy odbiorców na kilkadziesiąt tysięcy różnych (w zależności od asortymentu i typowymiaru) wyrobów. Następnie rozdzielić zadania odpowiednio do możliwości poszczególnych przedsiębiorstw. Rozum jest to proces długi, pracochłonny, zajmujący prawie rok czasu. Stąd wymagane wyprzedzenie zamówień. Raz by-

wa ono dłuższe, innym razem krótsze (w zależności od branży) — we wszystkich jednak przypadkach ogranicza możliwość manewru obu zainteresowanych stron, zmusza do składania zamówień „na wyrost”, nie uwzględniających i przekraczających faktyczne potrzeby i... znowu perturbacje oraz straty, które dadzą się przeliczyć na brzęczącą monetę. Posługując się maszynami cyfrowymi można proces bilansowania potrzeb i dzielenia zadań poważnie skrócić.

Przykład trzeci. Rzecz dotyczy niektórych obliczeń. Optimum pracy walcownicy stali, ustalone przy pomocy maszyn cyfrowych, może

tego samego jest również „Odra 1204”, która ma wkrótce ukazać się na rynku: 40 tys. operacji na sekundę z możliwością stosowania przy obliczeniach numerycznych, do sterowania procesem technicznym, do przetwarzania informacji. Obecnie rozwijana też jest inna linia maszyn — „Odra 1103” — działająca w systemie dziesiętnym, przystosowana do współpracy z maszynami licząco-analitycznymi. Oprócz tego w bieżącej 5-late, prawdopodobnie od roku 1967, „Elwro” zacznie produkować większe maszyny do przetwarzania informacji (opracowanie Instytutu Matematyki), legitymujące się szyb-

szczytowych osiągnięć współczesnej techniki. A oto wyniki Innej konfrontacji. 75 proc. maszyn matematycznych zainstalowanych w Europie Zachodniej, służy do przetwarzania danych. W Stanach Zjednoczonych — 80 proc. „Elwro” ma dopiero rozpocząć produkcję maszyn o stosowanych do tego celu: „Odra 1204” i prawdopodobnie ZAM 41 albo ZAM 51. Razem ilość wykonanych w bieżącej 5-late maszyn tego typu przekroczy nieco pół setki, co stanowi ok. 30 proc. zgłoszonych potrzeb. Owszem, przewidywany jest import ze Związku Radzieckiego i z innych państw.

by nie kłopoty różnego autoramentu, o których za chwilę.

Czytelniczy mógłby autorowi zarzucić brak logiki, jeżeli porównując wywoływanie ekspozycji, z wywołaniem o „nienadążaniu”. Skoro „Odry” ustępują niektórym najnowocześniejszym maszynom produkowanym w wyspecjalizowanych państwach to wobec tego skąd szansa na rynkach światowych? Po prostu stąd, że jak już wspomnieliśmy, w procesie rozszerzenia zakresu eksploatacji maszyn cyfrowych, nie można ominąć etapu zabkowania, czyli etapu, kiedy wymogi użytkowników są stosunkowo skromniejsze. A poza tym większość użytkowników takie skromniejsze urządzenia w ogóle wystarczą nawet na dłuższą metę. I takie potrzeby „Odry” są w stanie zaspokoić. Pamiętajmy jednak, że w tej dziedzinie zabkowanie trwa bardzo krótko — a wymogi odbiorców szybko rosną.

runków atmosferycznych. Przecież i odbiorniki radiowe, spokojnie zalegające półki sklepowe, wymagają od czasu do czasu dostrojenia. A one — jak wiadomo — posiadają z reguły kilka tylko lub kilkanaście elementów elektromechanicznych, wówczas gdy maszyna cyfrowa — wiele tysięcy.

Z tego wynika, że technologia produkcji tych maszyn sprowadza się w zasadzie do pomiarów. Czym większe zagęszczenie pomiarów, tym pewniejsze rezultaty. Stąd ranga właściwego wyposażenia „Elwro” w wolulosekopy, oscyloskopy, poliskopy i szereg innych przyrządów stanowiących w tej wytwórni podstawowe narzędzia produkcji. A nie obrabiarki. Niestety urządzeń tych i przyrządów „Elwro” posiada w wyspecjalizowanej starzejacej ilości. „Ekstremiści” powiadają nawet, że pod tym względem wyposażenie zakładów równa się prawie zeru.

I jeszcze jeden kwiatek z tej samej łąki. Maszyna cyfrowa składa się z urządzenia centralnego i urządzeń zewnętrznych. Centralne, wykonywane właśnie w „Elwro”, jest konstrukcją elektroniczną. Zewnętrzne, służące do wprowadzania informacji do maszyny i wyprowadzania ich z maszyny — są w znacznej części konstrukcją mechaniczną. Granicę szybkości pracy centralnego urządzenia wytycza wydajność skokarowanych z nim urządzeń zewnętrznych. Czym sprawniejsze, tym efektywniejsza jest cała maszyna, tym większa szybkość przetwarzania danych.

Tymczasem dotychczas nie ma w kraju programu produkcji tych urządzeń. Nie wytwarzamy elektronicznych maszyn do szybkiego pisania, drukarek wierszowych czcionek i drukarek kart, perforatorów taśmowych, pamięci taśmowej. Co więcej — dotychczas nie ustalono, które z wymienionych urządzeń będzie importowane, na które zakupimy licencje, a które wykonamy własnymi siłami. Sprawa jest o tyle ważna, o ile ściśle wiąże się z produkcją wspomnianą już „Odrą 1204”, która ma przecieć w najbliższym czasie opuszczyć bramy „Elwro”. Bez tych urządzeń maszyna upodobił się do człowieka pozbawionego kończyn i możliwości percepcji świata.

Reasumując:

Mamy dobrych matematyków i elektroników, są koncepcje, ale jedyna wytwórnia w kraju jest niewłaściwie wyposażona i odczuwa ciągle brak odpowiedniej aparatury. Co prawda w bieżącej pięcioletniej zakupi szereg przyrządów do techniki cyfrowej, do badania właściwości magnetycznych pamięci ferrytowych, do regulacji bloków operacyjnych w maszynach analogowych. Przyjdą jednak z opóźnieniem i stracono czasu już się nie nadrobi. Poza tym — przyjdą w ilości niewystarczającej.

Mamy dobrych matematyków i elektroników, ich koncepcje chwalebne są przez zagranicznych ekspertów, ale zawodzi podział pracy między przemysłem elektronicznym a precyzyjnym, bo pierwszy obarczony został zadaniami drugiego, zaś elektroniczny musi zajmować się obróbką mechaniczną. Czynniki, rzecz jasna, gorzej od właściwych specjalistów, co można odnieść w ogóle do produkcji części mechanicznych przez „Elwro”.

„ELWRO” — znaczy PRZYSZŁOŚĆ

HENRYK WEBER

w efekcie przyniesie wzrost produkcji od 3 do 5 proc. (pamiętajmy: wyroby walcowane są produktem deficytowym). Stosując maszyny cyfrowe przy ewidencji towarów w składach i magazynach można szacunkowo zmniejszyć zapasy średnio o 10 proc., czyli o taką sumę, która by z nawiazką pokryła koszty rozwoju elektronicznej techniki obliczeniowej przewidzianej w bieżącej 5-lacie. „Amerykan Cyanamid”, w wyniku zastosowania maszyn cyfrowych do ewidencjonowania zapasów gotowych wyrobów, obniżyło koszty produkcji o 10-15 proc. W przedsiębiorstwie Martin — Marietta, po zastosowaniu maszyn cyfrowych, zapasy magazynowe zmniejszyły się przeciętnie o 60 proc.

Maszyny cyfrowe przynoszą więc ogromne korzyści i amortyzują się w krótkim czasie. Opłacalny jest również eksport maszyn cyfrowych, a zapotrzebowanie na nie wzrasta z oszałamiającą szybkością. U nas jednak świadomość tych zjawisk zyskuje sobie prawo obywatelstwa z pewnymi oporami.

SPOTKANIE Z RZECZYWISTOŚCIĄ

Z oficjalnych danych wynika, że i w Polsce popyt na maszyny cyfrowe wzrasta z roku na rok i że w bieżącej 5-lacie własna produkcja zaspokoi zaledwie niewielką część zgłoszonych i uznanych potrzeb. Niedobór zlagodzi import z ZSRR i krajów kapitalistycznych, lecz tylko częściowo. Nie starych bowiem dewiz, chociaż jest to import wysoce opłacalny (vide przytoczone wyżej przykłady). Zdaniem specjalistów dysproporcja między popytem a podażą będzie narastać, deficyt będzie się pogłębiał, a straty spowodowane tymi tendencjami — zwiększać.

Co „Elwro” oferuje? Aktualnie „Odra 1013” czyli liczydła elektroniczne (w których rolę kółek odgrywa impulsy elektryczne) pracujące w systemie dwójkowym i wykonujące 1500 operacji na sekundę. Owszem, maszyna jest dziełem własnych, miejscowych poszukiwań i to się chwali. Godna

kością 40 tys. operacji na sekundę i wąską, niestety, pojemnością pamięci. Wreszcie, w tym mniej więcej czasie, brama fabryczną opuszcza też pierwsze maszyny analogowe.

Gdyby na ten program wrocławskiej wytwórni (pamiętajmy: jedyną w kraju) spojrzeć z odważnością od tego, co w świecie się dzieje, można byłoby go opatrzyć superlatywami, gdyż jest rezultatem żmudnej pracy i wyrazem — obiektywnie rzecz biorąc — poważnych osiągnięć. Ale wszystko co się dzieje u nas jest tysiącami nici związane z tym, co się dzieje w świecie. Od punktu odniesienia „my — oni” abstrahować nie można, jeżeli na serio mamy mówić o przyszłości.

Czy wyobrażacie sobie ośeska, którego wozu się w wózku wielkości autokaru? Taka sytuacja przychodzi na myśl, gdy porównujemy „Odrę 1013” do maszyn matematycznych produkowanych gdzie indziej. Wykonuje — jak już wspomnieliśmy — 1,5 tys. operacji na sekundę, a jej rozmiary równe są rozmiarom biurka. W tym samym czasie — ściślej już dwa lata temu — w Wielkiej Brytanii (według enuncjacji angielskiej) produkowano maszyny cyfrowe nieco większe od aktówki, wykonujące 100 tys. operacji na sekundę.

„Elwro” w najbliższej przyszłości rzuci na rynek maszynę cyfrową pracującą z szybkością 40 tys. operacji na sekundę. W Stanach Zjednoczonych produkowane są maszyny — jak w maju doniosło „Życie Warszawy” — wykonujące 3 mln operacji na sekundę, w Związku Radzieckim — według danych amerykańskich — eksportowane są maszyny własnej produkcji pracujące z szybkością 1 mln operacji na sekundę, a maszyny chińskie — także według amerykańskich danych — wykonują 20 tys. operacji na sekundę. Oczywiście nie znaczy to, że nasze maszyny są mało przydatne lub przestarzałe, reszta i tak nie mamy w tej dziedzinie takich potrzeb, jak np. USA czy ZSRR, niemniej jednak warto wiedzieć, że nasze osiągnięcia w tej dziedzinie — choć skądinąd stanowią powód do dumy — nie stanowią

Mimo tego potrzeby nie zostaną w pełni zaspokojone, a sprawa jest arcyważna.

Rzecz w tym, że my — jak dotychczas — maszyny cyfrowe stosujemy do różnych obliczeń numerycznych, rachunków optymalizacyjnych, przy projektowaniu konstrukcji itp. Ten zakres korzystania z maszyn na pewno jest opłacalny, lecz przypomina okres zabkowania u niemowlęcia. Każde bardziej uprzedmiotowione państwo, decydujące się na stosowanie maszyn cyfrowych, musi przez to przejść z tym, że etap ten nie może i nie powinien przedłużać się w nieskończoność. Dostatką postać zastosowania maszyn matematycznych jest korzystanie z ich pomocy przy przetwarzaniu danych dla celów zarządzania. Tym w głównej mierze należy tłumaczyć ich aktualne powodzenie. A więc i z tej konfrontacji nie wychodzimy zwycięsko.

Wreszcie — trzecie spotkanie z rzeczywistością. Proces moralnego zużycia maszyn cyfrowych — jest bardzo szybki. Kiedyś obowiązywała u nas zasada, w myśl której żywotność eksploatacyjna takich urządzeń wynosiła 20 lat. Tak chciał przepis. Ostatnio — okres skrócono o połowę. Tymczasem na Zachodzie są użytkownicy, którzy chcą swoje maszyny oddać za bezcen już po 5-letniej eksploatacji, lecz nikt nie chce ich wziąć. Nie trudno domyślić się, że korzystanie z przestarzałych maszyn równoznaczne jest ze strącaniem okazyj i że strata dla gospodarki narodowej. Nietrudno też domyślić się, że szybkie zmiany konstrukcyjne narzucają producentowi określone wymogi i prawdę mówiąc — „Elwro” za nimi nie nadąża.

Kierownictwo zakładów samo przyznaje się do siedmio a nawet ośmiolatego zacofania w stosunku do osiągnięć produkcyjnych państw przemysłowych. Nie znaczy to, że koncepcji brak, że inżynierowie wrocławskiej wytwórni nie są w stanie opracować maszyn cyfrowej wykonującej, dajmy na to, 250 tys. operacji na sekundę i rozpocząć jej seryjną produkcję już za rok czy dwa. Mogliby, gdy-

obszary, stanowiące cel ewentualnego eksportu mają ogromny deficyt maszyn elektronicznych. Nie sposób dzisiaj nawet w przybliżeniu określić zapotrzebowania wielu krajów w dziedzinie tych maszyn. Zapotrzebowanie zaś będzie zależało od ogólnego postępu nauki i techniki w tych krajach. Z kolei jakikolwiek bądź postęp nie będzie wkrótce możliwy bez szerokiego stosowania techniki elektronicznej. Układ zależności staje się więc oczywisty.

Ale zdajemy sobie wszelkie sprawy, że wyeksportowane przez nas maszyny nie stanowią ostatniego słowa techniki, zwłaszcza w porównaniu z wielkimi maszynami. Wiemy również, że niektóre kraje — odbiorcy naszych maszyn elektronicznych podejmują próby uruchomienia produkcji tych maszyn we własnym zakresie (np. Czechosłowacja). Po pierwsze, wypadła stwierdzić, że w miejscu jednak nie stoismy i mamy dalsze osiągnięcia, utrwalając już zdobyte pozycje. Po drugie, ewentualna konkurencja jest doskonałym dopinaczem dla wysiłków i inwencji twórczej naszych konstruktorów.

Nowy typ maszyn elektronicznej „Odra-1204”, zdemontowany na XXXV Międzynarodowych Targach w Poznaniu, wzbudził zainteresowanie fachowców, którzy zgodnie stawiają ją w jednym rzędzie z renomowaną maszyną radziecką „Mińsk-22”, „Odra-1204”, z którą wkraczamy na rynki zagraniczne, znacznie przewyższając parametry podstawowe, zakres programowania i stosowanych systemów wszystkich produkowanych dotąd w Polsce maszyn. Zresztą nowy mózg elektroniczny jest w stanie wykonywać kilka programów jednocześnie w warunkach automatycznego zabezpieczenia przed ich wzajemną interferencją.

Przy okazji warto, jak się wydaje, zwrócić uwagę na „najmilsze dziecko” polskiego przemysłu elektronicznego, a mianowicie transztorową maszynę kalkulacyjną tzw. TMK. Oryginalna konstrukcja, prosta i niezawodność, szeroki zakres zastosowania, ale... cóż — z eksportem jeszcze trzeba porządkować. Byle niedługo... Konkurencja pracuje.

A propos „konkurencji”... Jest rzeczą oczywistą, że nie jesteśmy w stanie rozwijać produkcji zbyt szerokiego wachlarza maszyn elektronicznych. Z kolei mamy niezaprzeczalne osiągnięcia na tym polu, poważne perspektywy rozwoju w ramach ukształtowanej specjalizacji w zakresie określonych typów maszyn. Wydaje się, że dalszy postęp w tej dziedzinie mógłby ulec przyspieszeniu w warunkach pogłębiania specjalizacji oraz podjęcia uzasadnionej współpracy z niektórymi krajami bądź mającymi już pewien dorobek, bądź podejmującymi dobie-rosz próby opanowania nowej techniki na skalę przemysłową.

★

Osiągnięcia polskiej myśli w dziedzinie elektroniki oraz nasze możliwości produkcyjne w zakresie maszyn elektronicznych zostaną zaprezentowane również we wrześniu ub. r. w Moskwie na słynnej już obecnie ekspozycji „Interorgtehnika”, która stała się stopniowo prawdziwym salonom wystawowo-handlowym. Liczymy w dalszym ciągu na zainteresowanie naszymi maszynami elektronicznymi ze strony tak stałych, jak i nowych odbiorców.

Rozpoczynamy obecnie wstępny akwizycyjny wyjazd w kierunku zagranicznych, które w przyszłości mogą odegrać poważną rolę w dziedzinie eksportu nowoczesności z Polski. Jesteśmy w wielu przypadkach wielokrotnie nieznani. Tym większa odpowiedzialność spoczywa na producentach krajowych oraz reprezentantach handlu zagranicznego, którzy muszą wprowadzić naszą technikę elektroniczną na rynki zagraniczne. Ścisła współpraca producenta z handlowcem szczególnie przy tak specyficznym eksporcie, gdzie stawiamy dopiero pierwsze kroki, jest warunkiem ostatecznego powodzenia ambitnych i trudnych zarazem zadań w tej dziedzinie.

W. W.

Czy nowa specjalność eksportowa?

TECHNIKA elektroniczna jest najmłodszą gałęzią nauki i przemysłu. Jej burzliwy rozwój przypada na lata pięćdziesiąte, kiedy za sprawą przemysłu zbrojeniowego rozpoczął się triumfalny marsz maszyn matematycznych, czyli popularnie zwanych mózgów elektronicznych. Zastosowanie maszyn elektronicznych w USA w takich dziedzinach życia gospodarczego, jak przemysł, technika bankowa, handel, ubezpieczenie przynosi rocznie 1 mld dol. oszczędności.

★

A jak wygląda sytuacja Polski w dziedzinie, która, jeśli nie dziś, to jutro na pewno, stanie się symbolem nowoczesności, wizytówką myśli naukowej i możliwości technicznych kraju? Czy zapoczątkowany, na dobrą sprawę, w roku ubiegłym eksport tych „przemysłowych maszyn” może się stać nową polską specjalnością eksportową? Nie roszczerzajmy bynajmniej pretensji do wyczerpania tematu (zbyt wąskie fachowe i niezwykle nieoczywiste, chcemy poświęcić nieco uwagi naszym osiągnięciom w dziedzinie techniki elektronicznej, które umożliwiły nie tylko wyposażenie krajowych ośrodków naszej produkcji (oczywiście nie wyłącznie), lecz sprawiły, że już w roku ubiegłym polskie mózgi elektroniczne znalazły nabywców zagranicznych. Człowiek producentem nowej techniki w kraju są Wrocławskie Zakłady Elektroniczne „Elwro”

istniejące od roku 1959. Zakłady rozpoczęły i kontynuują swą produkcję nowoczesności w ścisłym współdziałaniu z ośrodkami naukowymi-badawczymi w Warszawie i Wrocławiu. Trzy-tysięczna załoga, w tym setki inżynierów, matematyków i ekonomistów (n. b. przezwrotnie bardzo młodych z przewagą płci pięknej), pracujących zarówno w produkcji, jak i w działach rozwojowych) rozwinęła produkcję agregatów radiowych i telewizyjnych, urządzeń automatycznej przemysłowej, a przede wszystkim elektronicznych maszyn liczących na skalę, która nakazuje uznanie i podziw. „Elwro” projektuje, produkuje i montuje systemy automatycznej elektronicznej, linie sterowania automatycznego, kierowane przy pomocy maszyn elektronicznych i cyfrowych, jak również organizuje i prowadzi serwis techniczny w zakresie dostarczanej aparatury. Ponad 40 czynnych w Polsce ośrodków obliczeniowych pracuje w oparciu o małe maszyny produkcyjne krajowej, jak np. ZAM-2, UMC-1, Odra-1003. Zespół pracowników „Elwro” przy współpracy z grupą naukowców Politechniki Wrocławskiej opracował pierwszy w kraju mikrominiaturowy układ logiczny. Wygląda on, jak szkielet, wielkości pudełka od zapalek. Urządzenie to zastępuje stosowany w elektronicznych maszynach cyfrowych pakiet z niezbędnymi kondensatorami i opornikami. W dziedzinie produkcji maszyn elektronicznych znajdujemy się obecnie wśród krajów socjalistycznych na drugim

miejsku, ustępując jedynie Związkowi Radzieckiemu. W roku 1964 takie kraje, jak Czechosłowacja, ZSRR i NRD zakupiły u nas pierwsze maszyny z serii Odra-1003. Wierzenie nabywców było zadowolone z polskich maszyn, skoro w roku bieżącym sprzedaliśmy dalsze egzemplarze już w wersji ulepszonej, a mianowicie Odra-1013. Dodatkowo sprzedano kilka maszyn Węgrom. Odra-1013 — to poważne osiągnięcie polskich konstruktorów w ich pracy w dziedzinie rozwoju techniki elektronicznej. Jest to mała, uniwersalna i w pełni straszytorowana maszyna cyfrowa. Wygodna w eksploatacji, stosunkowo tania. Wykorzystuje się ją głównie do obliczeń techniczno-naukowych. Odra 1013 potrafi również rozwiązywać pewne zadania z dziedziny ekonomicznej i administracyjnej w oparciu o technikę taśmy perforowanej. Szybkość wykonywania operacji: ponad 1400 operacji dodawania na sekundę przy dodawaniu stałooprzecinkowym oraz 1000 operacji dodawania na sekundę przy dodawaniu zmiennoprzecinkowym; 270 operacji mnożenia na sekundę przy mnożeniu stało- i zmiennoprzecinkowym oraz 130 operacji dzielenia na sekundę przy dzieleniu stało i zmiennoprzecinkowym. Ponadto Odra-1013 posiada całą bibliotekę specjalnych programów.

Maszyna, jak powiedziano, mała, wielkość biurka młodszego referenta, ale o zakresie działania przekraczającym znacznie możliwości niejednej dyrekcji.

Ekspertyzy twierdzą, że mogą sprzedać praktycznie każdą ilość tych maszyn, ale tylko na niektórych rynkach. Ten typ nie może być poważnym konkurentem dla renomowanych, wielkich maszyn o podobnym lub zbliżonym zastosowaniu.

Jak więc jest z tą „nową polską specjalnością”? Czy kilka, kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt mózgów elektronicznych „made in Poland” pracujących w kilku krajach upoważniają nas do snucia tak optymistycznych planów? Wydaje się, że mimo wszystko — tak!

Należy przede wszystkim pamiętać, że zarówno nasz kraj, jak i

obszary, stanowiące cel ewentualnego eksportu mają ogromny deficyt maszyn elektronicznych. Nie sposób dzisiaj nawet w przybliżeniu określić zapotrzebowania wielu krajów w dziedzinie tych maszyn. Zapotrzebowanie zaś będzie zależało od ogólnego postępu nauki i techniki w tych krajach. Z kolei jakikolwiek bądź postęp nie będzie wkrótce możliwy bez szerokiego stosowania techniki elektronicznej. Układ zależności staje się więc oczywisty.

Ale zdajemy sobie wszelkie sprawy, że wyeksportowane przez nas maszyny nie stanowią ostatniego słowa techniki, zwłaszcza w porównaniu z wielkimi maszynami. Wiemy również, że niektóre kraje — odbiorcy naszych maszyn elektronicznych podejmują próby uruchomienia produkcji tych maszyn we własnym zakresie (np. Czechosłowacja). Po pierwsze, wypadła stwierdzić, że w miejscu jednak nie stoismy i mamy dalsze osiągnięcia, utrwalając już zdobyte pozycje. Po drugie, ewentualna konkurencja jest doskonałym dopinaczem dla wysiłków i inwencji twórczej naszych konstruktorów.

Nowy typ maszyn elektronicznej „Odra-1204”, zdemontowany na XXXV Międzynarodowych Targach w Poznaniu, wzbudził zainteresowanie fachowców, którzy zgodnie stawiają ją w jednym rzędzie z renomowaną maszyną radziecką „Mińsk-22”, „Odra-1204”, z którą wkraczamy na rynki zagraniczne, znacznie przewyższając parametry podstawowe, zakres programowania i stosowanych systemów wszystkich produkowanych dotąd w Polsce maszyn. Zresztą nowy mózg elektroniczny jest w stanie wykonywać kilka programów jednocześnie w warunkach automatycznego zabezpieczenia przed ich wzajemną interferencją.

Przy okazji warto, jak się wydaje, zwrócić uwagę na „najmilsze dziecko” polskiego przemysłu elektronicznego, a mianowicie transztorową maszynę kalkulacyjną tzw. TMK. Oryginalna konstrukcja, prosta i niezawodność, szeroki zakres zastosowania, ale... cóż — z

Trywocik gospodarczy

● Z okazji szczytu turystycznego łódzki „Grand Hotel” przystąpił do remontowania sali restauracyjno-danceingowej. W Toruniu Milicja Obywatelska przegarnęła na noc do aresztu wycieczkę dzieci z Janówka, o północy porzuconych na ulicy przez organizatorów wycieczki — renomowaną firmę turystyczną. W Warszawie zawarliśmy znajomość z parą młodych Szwedów, którzy musieli z racji niepogody zamienić przewidziane legowiska na trawniku nad Wisłą na śmiesznie poczekalnię Dworca Głównego. Szwedzi ci skarzyli się, że bardzo im trudno było porozumieć się z biegłą władającymi językami obcymi pracownikami „Orbisu”. Oni mówili, że hotel opłacili w dobrej walecie i zarezerwowali w Sztokholmie. Pracownicy „Orbisu”, że nie ma miejsca. Oni, że nie ich nie obchodzi — zapłacili. „Orbis”, że nie go nie obchodzi — nie ma miejsca. W dyskusji tej obie strony pozostały przy swoich stanowiskach, tyle, że personel „Orbisu” za biurkami a Szwedzi na zielonej trawie.

● Zakład Remontowo-Budowlany DZPW pierwszy porzucił wycieczki wystawiania na placach budowy obok skrajnych i drogiej baraków przeszkolonych na biuro kierownictwa robot, maszyn itd. Skonstruowano przełomowe domki wygodnie mieszczące biuro, maszyn, szafnię itd. Firma ta, również pierwsza w budownictwie, zastosowała połączenie radiowe pomiędzy dyrektora a placami budowy, dzięki czemu można zarządzać produkcją nie jeżdżąc ciągle na budowy i co ważniejsze, nie odrywając obsady placów budowlanych od pracy ciągłym wezwaniom do centrali.

KS-34-a

EKSPERYMENTY I CO DALEJ?

nych założeń. Zmodyfikowane rozwiązanie wymaga sprawdzenia w praktyce — czyli dalszych eksperymentów.

Postawione więc w tytule artykułu pytanie nie dotyczy drugiej grupy zagadnień, gdyż nikt nie kwestionuje (przynajmniej otwarcie) potrzeby eksperymentów gospodarczych, a Uchwały IV Plenum KC PZPR wręcz zalecają takie eksperymenty. Ale co dalej z pierwszą grupą zagadnień?

Eksperymenty potwierdziły słusność koncepcji oparcia planowania funduszu plac na miernikach pracochłonności bazowej (lub cenach normatywnych), udowodniły, że można zrezygnować z ustalania dyrektywnej wielkości funduszu plac i zatrudnienia, że system bodźców zapewnia oszczędność gospodarki funduszem plac i stwarza zainteresowanie w uruchamianiu nowych wyrobów. Najważniejsze jest jednak to, że eksperymenty pozwoliły na praktyczne sprawdzenie możliwości (i pracochłonności) przygotowania w przedsiębiorstwach bazy normatywnej, jak też możliwości kontroli jej poprawności. Sprawdzono również możliwość względnie obiektywnej ustalania dyrektywnego wskaźnika wydajności pracy, który stanowi podstawę do obliczania przez przedsiębiorstwo potrzebnego mu funduszu plac.

Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie przedsiębiorstwa eksperymentujące i zjednoczenia w pełni oparłyby zasady nowego systemu zarządzania i techniki szeregu obliczeń. Jest to dość długi proces, wymagający szkoleń i wielu dyskusji merytorycznych. Nie jest to zresztą celem eksperymentu, który ma dać odpowiedź, czy opracowany system jest lepszy i czy może być praktycznie wprowadzony? Na przykład, zjednoczenie Maszyn i Aparatów Elektrycznych, które od początku brało czynny udział w przygotowaniu eksperymentów („Era”, M-8 i M-7), udowodniło praktycznie, że można bezkonfliktowo (przy pomocy ograniczenia ilości wskaźników dyrektywnych) kierować przedsiębiorstwami pracującymi według nowych zasad zarządzania. Inne zjednoczenia również szybko opanowały nowe zasady zarządzania, tylko nie zawsze mogły ich przestrzegać. Wkraczamy tu w problematykę pewnej atmosfery wokół eksperymentów i krótko omówienie oceny wyników działalności gospodarczej przedsiębiorstw eksperymentujących, która stanowi podstawę tej atmosfery.

Pierwszym poważniejszym „argumentem” negatywnym oceny eksperymentów w zakresie planowania funduszu plac był wstępny rozdział funduszu plac i zatrudnienia na rok 1965. Nie wzięliście się w przychodzie stwierdzamy jedynie fakt, że zjednoczenia wydzieliły z otrzymanych limitów bardzo małe środki na fundusz plac i zatrudnienie dla przedsiębiorstw eksperymentujących. Wydzielone środki nie obowiązywały przedsiębiorstw eksperymentujących, które zgodnie z zasadami eksperymentu same obliczały potrzebny fundusz plac.

Różnica, która powstała pomiędzy planowanym, a wstępnie wydziałem przez zjednoczenie funduszem plac (i limitem zatrudnienia) została pokryta z rezerwy ministerstwa. Obliczono kwotę potrzebną na uzupełnienie funduszu plac i dodatkowego zatrudnienia oraz zaczęto mówić, że eksperymenty polegają na wydłużeniu większego funduszu plac i zatrudnienia. Sprawa stała się głośna. Przedłożone w tej sprawie obliczenia, wyjaśniające absolutną bezpodstawność stawianych zarzutów, nie doczekały się merytorycznej dyskusji, aczkolwiek w następnych, obszerniejszych analizach są systematycznie uwzględniane.

Dla zorientowania się w mechanizmie tego zjawiska jeden przykład. Całe Zjednoczenie otrzymało następujące wskaźniki na 1965 r.: produkcja globalna w cenach porównywalnych 105,2 proc., fundusz plac 103,5 proc., zatrudnienie 102,6 proc. Przedsiębiorstwu zaś wydzielono przy wskaźniku wartości produkcji globalnej 111,1 proc., fundusz plac 95,5 proc., a zatrudnienie 95,9 proc. Wszystkie wskaźniki oparte są o wyniki roku poprzedniego.

Należy podkreślić, że doskonale był znany wskaźnik zmiany wielkości produkcji przedsiębiorstwa eksperymentującego mierzonej bazową pracochłonnością technologiczną, który wynosił 124 proc. Nie trzeba było specjalistą, aby zrozumieć, że przeszło dwukrotnie wyższy przyrost produkcji globalnej (wstępny „przódział zadań” odbywał się wedle starych wskaźników) wymaga odpowiednio wyższego wzrostu funduszu plac i zatrudnienia, a nie odwrotnie.

To, że dla wielu przedsiębiorstw eksperymentujących wstępnie wydzielone środki były absurdalnie małe, nie jest ważne. Nie jest ważne, że przedsiębiorstwa te przyjęły do planu (i osiągnęły) znacznie bardziej napięte wskaźniki niż przedsiębiorstwa nieeksperymentujące, zrealizowały znacznie oszczędności funduszu plac. Został natomiast uruchomiony system oceny: „czy znasz tego złodzieja Kowalskiego, któremu ukradziono zegarek...”. Systemu tego nie zdezawowano, pomimo wyjaśnienia, że Kowalski nie ukradł, lecz został okradziony. Przesunęto jednak w 1966 r. przysłał środków dla przedsiębiorstw eksperymentujących na szczebel ministerstwa.

Opierając się o doświadczenia przedsiębiorstw eksperymentujących uzasadniono, że co do zagadnień pierwszej grupy doświadczenia te pozwalają praktycznie rozwiązać wszystkie problemy, których wyjaśnienie było celem eksperymentu. W związku z tym należało podjąć przygotowania do powszechnego zastosowania wypracowanych rozwiązań.

Słusznie zwrócono uwagę, że agregowanie produkcji mierzonej bazową pracochłonnością technologiczną (lub cenami normatywnymi) powinno się jednocześnie odbywać na

szczeblu zjednoczenia i resortu. Me-
toda takiej agregacji została dawno
opracowana, oceniona pozytywnie
przez wszystkie możliwe i kompetentne komisje. Postanowiono jednak przekazać tę metodę do oceny wyższemu uczelninowi. Opinie te najprawdopodobniej nie będą jednoznaczne, sprawa ulegnie zwłoczce i powstaje pytanie co z ocenami robić, skoro Komisja Planowania przy Radzie Ministrów włączyła już tę metodę agregacji do instrukcji metodologicznej na 1967 r.

W artykule, który ma zwrócić uwagę na pewne alarmujące zjawiska nie można wymienić wszystkich „argumentów merytorycznych”, spełniających w istocie rolę hamulca w zastosowaniu koniecznych i sprawdzonych przy pomocy eksperymentów zmian w systemie zarządzania. Celowe wydaje się natomiast wymienienie niektórych z nich.

Mówi się, że „eksperymenty wymagają analizy”, gdyż brak jest podstaw do ich oceny. Słusznie, eksperymenty wymagają analizy, ale jeżeli powołane do tego czynniki, jak też wyższe uczelnie (propozycja K. Krajskiego) nie podjęły takiej analizy?

Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego przygotował dotychczas cztery analizy, z których tylko jedna za 1963 r. (zakładów „Era”) była przedmiotem dyskusji. Opracowanie zaś wyników 13-tu przedsiębiorstw eksperymentujących za 1965 r. nie znalazło zainteresowania. To samo było z analizą 6 przedsiębiorstw eksperymentujących w 1964 r. Nie mam wątpliwości co do tego, że analizy wykonane przez Instytut nie są wyczerpujące, ale jak to stwierdzić, jeżeli nie są w ogóle dyskutowane. Powstaje pytanie — dlaczego?

Zawierają one fakty ujęte w liczbach, opisy pozytywnych i negatywnych zjawisk (bo i takie też muszą być), które występują w przedsiębiorstwach eksperymentujących oraz propozycje dotyczące koniecznych uzupełnień i zmian w stosowanych zasadach.

Głosem ostatnio, że w eksperymentalnych zasadach gospodarowania bodźce są za słabe, by przeciwdziałać oddolnemu naciskowi na wzrost plac i zatrudnienia. Nie ważne jest, że fakty temu przeczą. W przedsiębiorstwach eksperymentujących występuje nieco niższy wzrost średnich plac niż w innych przedsiębiorstwach podległych temu sa-

memu zjednoczeniu. Trzeba dodać, że jednostki te mają prawo i dysponują środkami na ten cel: w 8 na 11 przedsiębiorstw osiągnięto oszczędność funduszu plac w fazie planowania, tzn. zaplanowano fundusz mniejszy, niż został im przyznany, zaś we wszystkich przedsiębiorstwach (11), które eksperymentują co najmniej od 1.1.1965 r. zrealizowany fundusz plac był niższy niż zaplanowano. Podobnie było również w 1964 r.

Analizowano przyczyny tego zjawiska w 1964 r. i częściowo za 1965 r. Stwierdzono, że przedsiębiorstwa eksperymentujące w grupie robotników dostosowują zatrudnienie do rzeczywistych potrzeb, co przy dużym wzroście produkcji (typowe dla przedsiębiorstw eksperymentujących) prowadzi do obniżenia tempa przyrostu średnich plac, gdyż angażuje się robotników o niższych kwalifikacjach. Wśród pracowników umysłowych w przedsiębiorstwach eksperymentujących powstały możliwości odciążenia wysoko kwalifikowanych pracowników do prac pomocniczych. Jeden z dyrektorów przedsiębiorstw eksperymentujących powiedział, że u niego „obecnie inżynier nie wykonuje czynności gońca, gdyż jest to za drogo”.

I ostatnia sprawa. Powróć do argumentu z 1962 r., czyli z okresu dyskusji nad zasadami eksperymentu, że bazowa pracochłonność technologiczna nie jest w pełni obiektywnym miernikiem. Komizm tego argumentu polega na tym, że nigdy czegoś takiego nie stwierdziliśmy. W 1962 r. wszyscy zgodzili się z tym, że jest to miernik znacznie lepszy od cen porównywalnych przy ustalaniu funduszu plac, wydajności i zatrudnienia. Ze miernik ten ma szereg wad, ale jest lepszy i tylko lepszy, a nie idealny. W przedsiębiorstwach eksperymentujących od 1964 r. miernik ten jest bardziej prawidłowy niż w przedsiębiorstwach, które podjęły eksperyment w II połowie 1965 r. Wynika to stąd, że zarówno przedsiębiorstwa, jak też zjednoczenia i Brantowe Ośrodki Normowania (które kontrolują prawidłowość norm i opiniują katalogi norm biologicznych na wyroby) zdobywają stopniowo niezbędne doświadczenia. (Na ogół każde kolejne przedsiębiorstwo podejmujące eksperyment podlega zjednoczeniu, w którym nie ma przedsiębiorstw eksperymentujących).

Zdajemy sobie w pełni sprawę z wad bazowej pracochłonności

technologicznej i stale pracujemy nad ograniczeniem ich zakresu. Jest to jednak problem, który nigdy nie zniknie, gdyż do ideału nie można dojść. Bieżące jest, że zastosowane w eksperymentach mierniki produkcji są o wiele dokładniejsze od używanych powszechnie i że osiągnięty stopień dokładności w zakładach eksperymentujących od roku 1964 jest wystarczający do celów jakimś służ. Potwierdziła to naukowa konferencja, która odbyła się w kwietniu br. z udziałem najlepszych specjalistów z Resortów i Brantowych Ośrodków Normowania Pracy, głównych technologicznych przedsiębiorstw eksperymentujących oraz zaproszonych przedstawicieli Komisji Planowania, MPC, Instytutu Pracy, razem około 80 osób. Przez trzy dni dyskutowano nad dalszym doskonaleniem bazy normatywnej, potwierdzając wyższość miernika pracochłonności nad dotychczas stosowanymi miernikami.

Jaki należałoby wyciągnąć wniosek z podanej relacji ze świata eksperymentów gospodarczych? Może by tak zamiast „argumentów” zorganizować kilkunastu roboczą dyskusję merytoryczną w gronie specjalistów, którzy wcześniej zapoznali się z założeniami nowego systemu zarządzania i wynikami przedsiębiorstw eksperymentujących, w których ten system jest sprawdzany? Pomogłoby to wprowadzić do praktyki zasadę autorytetu argumentu zamiast argumentu autorytetu.

Może taki precedens zachęci wielu nowatorów, którzy przychylili wobec argumentu autorytetu, do podjęcia prac związanych z postępowaniem. Problem jest o tyle ważny, że w kształtowanie nowego systemu wnieśli duży wkład i osobiste zaangażowanie między innymi pracownicy wielu przedsiębiorstw nie tylko eksperymentujących, lecz również przygotowujących się do podjęcia eksperymentu. A jest takich bardzo dużo, np. z Inicjatywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach od przeszło roku przygotowują się wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego województwa. Podobnie z Inicjatywy Warszawskiego Komitetu PZPR przygotowuje się 15 dalszych przedsiębiorstw itd. Przekreślenie tego całego wysiłku może być połączone z zanikiem Inicjatywy na wiele lat. Byłoby to fatalne dla rozwoju całego systemu zarządzania.

HENRYK STANKIEWICZ

*) Zasady prowadzonych eksperymentów były szczegółowo omawiane w szeregu artykułów w „Gospodarczym Planowie” (nr 6-8 1964 r., 1 3 1965 r.), „Życiu Gospodarczym”, „Polityce”, „Organizacji — Samorząd — Zarządzaniu”, „Rada Robotnicza” itd.

*) Pod takim tytułem ukazał się artykuł Karola Krajskiego — Dyrektora Departamentu Ekonomicznego MPC. Do zadania tego Departamentu należy problematyka analizy „Życie Gospodarcze” z 10 kwietnia 1965 r. nr 15(70).

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m.in.:

„Wprawdzie § 4 ogólnych warunków dostaw w obrocie krajowym stanowi, że strony przy dostawie prototypowych maszyn i urządzeń mogą inaczej się umówić co do zakresu swojej odpowiedzialności, niż to wynikałoby z postanowień tych o.w.d., jednakże nie znaczy to, aby od producenta maszyn lub urządzeń prototypowych nie można było domagać się udzielenia gwarancji lub wykonania innych czynności, które zmierzalby do zapewnienia użytkownikowi możliwości eksploatacji nabytego prototypu. Takie stanowisko sprzeczne byłoby z istotą umowy o dostawę prototypu, a zwłaszcza o dostawę prototypu taboru kolejowego, który ze swej natury musi nawet w czasie prób być eksploatowany przez Przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe”.

Należy zauważyć, że umowa ramowa na dostawę maszyn i urządzeń prototypowych produkowanych jednostkowo lub w serii próbnej, opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego przy współudziale G.K.A., producent prototypowej maszyny lub urządzenia o b o w i ą z a n y j e s t o d u d z i e l e n i a g w a r a n c j i n a s p r a w n e d z i a ł a n i e p r o t y p u p r z y n a j m i e j n a 1 r o k, p o n a d t o n a b y w a m a p r a w o ż a d a ć d o s t a r c z e n i a c z e ś c i z a m i e n n y c h n i e z b e d n y c h d l a z a p e w n i e n i a c i a g ł o ś c i d z i a ł a n i a j a k t e ż p o d d a n i a p r o t y p u o c e n i e l u b w e r y f i k a c j i o d p o w i e d n i e n k o m i s j i.

ALKOHOL w strukturze spo

W spornym przypadku współuczestnik nie kwestionuje tego, że P.K.P. zapłacił za lokomotywę cenę właściwie ustaloną. Także okoliczność że silnik wraz z lokomotywą jest w trakcie próbnej eksploatacji od października 1964 r., nie może uzasadniać zmiany zażądanej kwoty, gdyż część zaskarżonych postanowień umowy co do gwarancji i dostawy części zamiennych będzie dopiero stwarzała dla stron prawa i obowiązki, a ta część, która się stała przedmiotowa (np. odbiór przez komisarzy) nie może już obrażać praw współuczestnika.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

POWOŁANIE CENTRALNEGO URZĘDU JAKOŚCI I MIAR

Ogłoszona została ustawa z dnia 17 czerwca 1966 r. o utworzeniu Centralnego Urzędu Jakości i Miar (Dz. U. Nr 23, poz. 147).

Ustawa z dnia 17 czerwca 1966 r. o utworzeniu Centralnego Urzędu Jakości i Miar jako centralnego organu administracji państwowej w sprawach jakości i surowców, materiałów, półwyrobów i wyrobów gotowych oraz w sprawach miar i poświadczeń.

Urządowi, na czele którego stoi Prezes, powoływany i odwołany przez Prezesa Rady Ministrów, podlegają okręgowe i wojewódzkie urzędy jakości i miar oraz urzędy poświadczeń.

Ustawa podaje zakres działania Urzędu, jednak szczegółowo zakres działania okręgowych i wojewódzkich urzędów jakości i miar, a także zakres, zasady i tryb dokonywania przez Urząd oraz podległe mu okręgowe i wojewódzkie urzędy jakości i miar szczegółowej kontroli w zakładach produkcyjnych jakości wyrobów oraz przeprowadzania doradztwa i kontroli jakości wyrobów i działalności technicznej — ustali rozporządzenie Rady Ministrów.

Pracownicy Urzędu oraz podległych mu okręgowych i wojewódzkich urzędów jakości i miar upoważnieni do kontroli jakości wyrobów, jak również upoważnieni przez te organy do udziału w kontroli jakości wyrobów i zeznają o tym w akcie, uprawniając się do wstępu do pomieszczeń związanych z produkcją, składowaniem, przechowywaniem lub transportem wyrobów, wglądu do dokumentacji dotyczącej produkcji, wyrobów oraz pobierania w razie potrzeby próbek wyrobów w jednostkach produkcyjnych i obrotu handlowego.

Właściwy minister kierownik urzędu centralnego, prezydent wojewódzkiej rady narodowej (rady narodowej miasta wyłączonego z województwa), a w odniesieniu do jednostek spółdzielczych właściwy centralny związek spółdzielczy, obowiązuje się na wniosek Prezesa Urzędu zarządzić podjęcie koniecznych środków dla usunięcia wad lub wstrzymanie produkcji wyrobów niskiej jakości, nie odpowiadających ustalonym dla nich warunkom technicznym albo nie nadających się do użytku zgodnie z ich przeznaczeniem.

Urząd przynajmniej prawo do oznaczania wyrobów znakami jakości. Poza tym Prezes Urzędu może upoważniać jednostki państwowe i organizacje społeczne do przyznawania na określone wyroby prawa do oznaczania znakiem jakości.

Ustawa zachowuje moc dotychczasowych uprawnień i obowiązków ministrów (kierowników urzędów centralnych) i innych organów w zakresie jakości i surowców, materiałów, półwyrobów i wyrobów gotowych. Nadto ustawa nie narusza obowiązujących dotąd przepisów o kontroli jakości i surowców, materiałów, półwyrobów i wyrobów gotowych w zakresie: badania zwierząt rzeźnych i mięsa, badania środków farmaceutycznych i artykułów sanitarnych inspekcji sanitarnego nadzoru nad gospodarką, hodowli roślin i nasienia, ochrony roślin, dozoru technicznego itd.

Istotne znaczenie ma również przepis ustawy zmieniający dotychczasowy dekret z dnia 4 marca 1953 r. o wzmożeniu walki z produkcją złej jakości (Dz. U. Nr 16, poz. 63). Odtąd dyrektor okręgowego urzędu jakości i miar będzie w miarę zagrzywny y do 4500 zł kierownikowi zakładów produkcyjnych lub osobom odpowiedzialnym za dział produkcji albo za kontrolę techniczną produkcji jeżeli nieumyślnie wprowadzą, zbudą do obrotu albo przeznaczą do użytku lub zbytu wyroby przemysłowe, których jakość jest gorsza od jakości ustalonej.

Od orzeczenia wymierzającego grzywnę przysługiwać będzie odwołanie do Prezesa Centralnego Urzędu Jakości i Miar w terminie dni 14.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

PROBLEMY HODOWLI 1966-1970

KIERUNKI PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ

(Artykuł dyskusyjny)

SLAWOMIR DYKA

ZAGADNIENIE ustalenia właściwych kierunków rozwoju tej produkcji ma szczególne znaczenie w warunkach, kiedy scentralizowane decyzje stymulujące określony kierunek rozwoju, mogą być podjęte w oparciu o niepewne lub niewłaściwie przesłanki. Jeśli dodamy, że wyniki decyzji „dzisiejszych”, dadzą efekty — jak w chowie bydła — dopiero „jutro” — zrozumiałe stanie się trudność kierowania produkcją zwierzęcą. Dlatego też miał rację M. Rakowski podnosząc ten problem na łamach „Życia Gospodarczego”. Planu produkcji — co ważniejsze — dostosowane do nich środki realizacji, muszą być jednak oparte na właściwych przesłankach. Chciałbym przypomnieć kilka, dość znanych zresztą, lecz często pomijanych czynników warunkujących prawidłowe kierunki rozwoju produkcji zwierzęcej.

Bydło jest, jak wiadomo, głównym „producentem” obornika, nawozu wzbogacającego glebę w próchnicę i poprawiającego jej strukturę. Właściwości tych nie mają nawozy mineralne. Poza tym bydło utrzymywane jest w dużej części na paszach, których w inny sposób nie da się wykorzystać. Pasaż obciążająca (zawierająca dużo błonnika) bądź w ogóle nie można karmić trzody chlewnej, bądź też nie jest przez organizm tej trzody należycie wykorzystywana. Stąd też bydło w przeciwnieństwie do trzody tylko w nieznacznym stopniu jest konkurentem człowieka względem żywności (zboża, ziemniaki).

Niższa efektywność wykorzystania pasz przez bydło jest ogólnie znana, ale w świetle przytoczonych uprzednio korzyści chowu bydła czynnik ten nie może być decydujący przy wyborze kierunków hodowli.

I jeszcze jedno. Hodowla bydła wymaga zamrożenia stosunkowo dużych środków kapitałowych, których okres zwrotu jest dłuższy aniżeli w chowie innych rodzajów zwierząt. Składa się na to zarówno wyższa wartość jednostkowa pogłowia, jak też znacznie dłuższy cykl produkcji. W tych warunkach zwiększenie chowu bydła przez indywidualnych producentów może być ważną informacją o poprawie warunków ekonomicznych. Producent rolny decyduje się na tak duże nakłady w korzystnych dla siebie warunkach stabilizacji gospodarczej. I odwrotnie, redukcja chowu bydła może być sygnałem warunków ekonomicznych nie sprzyjających wzrostowi działalności inwestycyjnej.

***** Stwarzanie lub niestwarzanie preferencji dla rozwoju chowu bydła jest zagadnieniem rozważanym nie tylko u nas. Przykładem podejmowanych rozwiązań może być tu Wielka Brytania. Polityka rządu na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zmierzająca tam do stworzenia warunków ograniczających nadmierny ubój młodego bydła. Ograniczenia te miały przyczynić się do wzrostu stada w przyszłości. Efekty tej polityki widoczne są już obecnie. W 1964 roku eksport bydła rzeźnego z Wielkiej Brytanii wyniósł 306 tysięcy sztuk, a za trzy kwartały w 1965 r. — 287 tysięcy sztuk. Znaczna część tego bydła eksportowana jest do NRF. Ta nieeksportowana ekspansja Wielkiej Brytanii w eksporcie bydła wywołała nawet poważne napiętkożenie w krajach EWG, a szczególnie

w Danii. Przykład ten może być przyczynkiem do dyskusji nad efektywnością chowu bydła rzeźnego, a także nad trwałością tendencji w popycie na mięso wołowe na głównych rynkach światowych.

Wracając do zasadniczego tematu, należy wskazać, że argumenty wskazujące na celowość rozwoju chowu bydła i to była rzeźnego jest wiele. Wspomniałem uprzednio tylko o niektórych. Pozostaje jednak nadal sprawa otwarta, jaka w naszych warunkach powinna być proporcja trzody i bydła. Nie pretendując do udzielania takiej odpowiedzi, chciałbym zwrócić uwagę na parę związanych z tym problemów. Ot, chociażby sprawa konkurencyjności pomiędzy trzodą i bydłem. Na ten temat nie ma w zasadzie zgody, chociaż zdaje się przeważać pogląd o występowaniu elementów konkurencyjności (o ziemie produkującą określone pasze, o siłę roboczą, o pomieszczenia).

Natomiast wydaje się nie podlegać dyskusji, że w naszych warunkach niekorzystne jest zjawisko znacznego przewagi jednego rodzaju produkcji zwierzęcej, jak to miało u nas miejsce w latach 1948—1960. Niejednokrotnie podnoszono, że rynek nie odczułby tak ostro załamania produkcji zwierzęcej w 1959 r., gdyby nie dominująca w owym czasie pozycja trzody chlewnej. Tezę tę potwierdza rok 1963, kiedy to pomimo głębszego spadku pogłowia trzody niż w 1959 r., rynek nie odczuł tak drastycznie zmniejszenia skupu żywca wieprzowego, a to właśnie dzięki rozwojowi produkcji bydła rzeźnego.

W artykule tym nie zamierzam polemizować z koncepcjami M. Rakowskiego na temat optymalizacji kierunków rozwoju produkcji zwierzęcej. Nie chciałbym też podważać arytmetycznych obliczeń, przedstawionych zresztą w sposób nieco „zagmatwany”, a budzących pewne wątpliwości (niektóre z nich były już kwestionowane przez R. Buczyńskiego i J. Kwasińskiego w „Życiu Gospodarczym”). Nie chcę być przy tym posądzony o pomniejszenie znaczenia i potrzeby dokonywania tego typu obliczeń. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na trudność przenoszenia ich „żywym” w organizm gospodarstwa rolnego. Wiedzą o tym nie tylko rolnicy. Dla jasności posłużę się przykładem podanym swego czasu przez prof. J. Teplitch. Jak wiadomo, w niektórych obliczeniach przyjmuje się dziecko za 0,5 dorosłego mężczyzny. Zatem 4 dzieci stanowi równowartość 2 mężczyzn, ale czy ten rachunek, niewątpliwie arytmetycznie poprawny, może mieć zastosowanie np. w gospodarstwie rolnym? Czy 4 dzieci zastąpi 2 dorosłych pracowników?

Nie jest odkryciem, że produkcja zwierzęca jest zbyt wrośnięta w całość struktury gospodarstwa rolnego, aby można było sobie pozwalać na niej na dowolne zabiegi. W gospodarstwie rolnym — szczególnie w warunkach struktury rolnictwa polskiego — nie zawsze można robić co się, w wyniku wyizolowanego rachunku, „bardziej opłaca”, lecz bardzo często to, co w skali globalnej przynosi większą korzyść.

I tu właśnie dochodzimy do istotnych postulatów M. Rakowskiego. Punktem wyjścia tych rozważań jest teza, że „rozwój hodowli powinien przede wszystkim zapewnić największą efektywność spasnania”, a dopiero w dalszej kolejności należy uwzględnić inne czynniki.

Takie postawienie sprawy budzić może wątpliwość. Gdyby tę zasadę przenieść np. do przemysłu, to ten produkowałby to, co pozwala najlepiej wykorzystać surowiec. Natomiast nie wiadomo czy odpowiadałoby to elementarnym potrzebom rynku. Zresztą pozostając w sferze rolnictwa, gdyby rzeczywiście powszechnie realizowano taką zasadę, to mam wątpliwość, czy M. Rakowski jako konsument byłby zadowolony. Mielibyśmy zresztą w tym zakresie wiele przykrech doświadczeń w czasie, kiedy produkcja nie była dostosowana do potrzeb rynku. Znana to prawda, że produkcja — zarówno rolnicza, jak i każda inna — to nie sztuka dla sztuki, lecz dla określonego rynku, dla odbiorcy, z którym trzeba i należy się liczyć.

Zastanówmy się pokrótce jakie by były konsekwencje urzeczywistnienia propozycji M. Rakowskiego. Mówiąc w uproszczeniu, zamiast mięsa wołowego (którego dotychczas nie mamy za młodego bydła konsument otrzymalby; dodatkowe ilości mięsa wieprzowego, trochę mięsa wołowego ze starych wybrakowanych krów, dużo masła, trochę mleka, sera i jaj.

Przyjrzyjmy się bliżej każdej z tych pozycji. Mięso wieprzowe stanowi u nas dominującą pozycję: ponad 70 proc. udziału w ogólnym skupie (w przeliczeniu na mięso). Jest to udział niespotykany w innych krajach. Np. w NRF wynosi około 53 proc., w Wielkiej Brytanii i USA — nieco powyżej 30 proc.). Dalsze więc zwiększenie udziału mięsa wieprzowego jest we wszystkich miar niepożądane. Ot chociażby z tej przyczyny, że dalszy wzrost podaży trzody, to więcej tłuszczu wieprzowego na rynku. Tymczasem obserwujemy w zasadzie nasycenie rynku tłuszczami zwierzęcymi. (Np. budżety rodzinne nie wykazują wyższego spożycia słoniny i smalcu w miarę wzrostu założeń). Pewne rezerwy zbytu istnieją niewątpliwie na rynku wiejskim, ale i tam dalszy znaczny wzrost spożycia tłuszczów wieprzowych byłby raczej niewskazany ze względów zdrowotnych. I tu dochodzimy do drugiej sprawy. Przeciwko dalszemu wzrostowi udziału wieprzowiny w ogólnym spożyciu mięsa protestują dietetycy. Z tym zdaniem trzeba się liczyć, chociażby nawet te sugestie powodowały „niższą efektywność spasnania”.

Rezygnacja, czy nawet ograniczenie chowu młodego bydła rzeźnego spowoduje, że na rynku znajdzie się niewielka ilość mięsa wołowego i to ze starego bydła. Mięso to, jak wykazały przed kilku laty dane Instytutu Zootechniki, jest niepełnowartościowe, gdyż postarzenie się krowy o każdy rok pogarsza jakość mięsa (współczynnik regresji od 0,036—0,056 zależnie od rasy). A okres eksploatacji krowy wynosi u nas jak wiadomo 8 i więcej lat. Straciłbyśmy również dobre obecnie możliwości eksportowe. Mięso z młodego bydła uzyskuje korzystne ceny w eksporcie, przy czym rozmiary tego eksportu wykazują tendencję wzrostową. W 1964 r. wyeksportowano żywca i mięsa wołowego za około 90 mln zł dewizowych, co stanowi 15 proc. wartości całego eksportu mięsnego. Warto przy tym podkreślić, że wszelkie opracowania, zarówno krajowe, jak i zagraniczne wskazują, że — w perspektywie 20 lat — możliwości lokacyjne dla bydła będą raczej pomyślne. Nie można

natomiast tego powiedzieć o trzodzie chlewnej.

***** Wracając jednak do spraw krajowych, warto przypomnieć, że dodatkowa produkcja mleka — według propozycji M. Rakowskiego — ma być przeznaczona w ponad 60 proc. na masło, w 20 proc. na ser, po około 10 proc. na mleko w proszku i na mleko spożywcze. (W podziale tym pominąłem mleko chude, gdyż chodzi tu o rozliczenie produktów spożywczych). Wiadomo, że podaż (spożycie) produktów mleczarskich jest u nas za mała. Dlatego też zwiększenie tej produkcji należałoby uznać za słusze. Sprawa jest jednak trochę bardziej skomplikowana. Zwykle mówią o niskim spożyciu produktów mleczarskich pomija się masło (dostarczające raczej tłuszczu a nie białka). Tymczasem M. Rakowski w dodatkowej produkcji preferuje masło. Można domyślać się jedynie dlaczego: daje ono sumę dochodu, tak potrzebną dla udowodnienia korzyści płynących z realizacji jego postulatów. Mam jednak wątpliwość, czy potrzebny jest tak duży wzrost produkcji masła. Rynek wewnętrzny jest raczej nasycony dotychczasową produkcją, eksport jest niestępy niezbyt korzystny, a przy tym możliwości lokacyjne dla masła są raczej ograniczone.

Postulowane przez M. Rakowskiego zwiększenie produkcji jaj byłoby korzystne. Zapotrzebowanie na jaja byłoby zapewne duże, tylko że na przeszkodzie wzrostowi popytu stoją relacje cen. Gram białka zawarty w jajku kosztuje dwa i pół raza drożej niż w mięsie wołowym, półtora raza więcej niż w mięsie wieprzowym, a nawet nieco drożej niż gram białka z kurcząt. W tych warunkach wyższa produkcja jaj może być „kleśką urodzaju” — nasze panie domu umiały przecież doskonale liczyć.

Takie byłyby, oczywiście niektóre tylko, „skutki” realizacji propozycji wysuniętych przez M. Rakowskiego. Nie chcę przez to powiedzieć, że dotychczasowy kierunek rozwoju produkcji zwierzęcej jest, ze wszystkich możliwych, najbardziej prawidłowy. Chciałem je-

dynie wskazać na kilka spraw, bardzo zresztą oczywistych, nasuwających się przy lekturze wspomnianych artykułów.

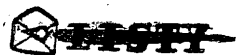
Na zakończenie jeszcze jeden problem. M. Rakowski zastrzega się, że jego obliczenia dotyczą możliwości: 1) lepszego żywienia istniejących krów, 2) hodowli bukatów. A dalej zakłada możliwość rozwoju chowu bydła rzeźnego, ale dopiero po wyczerpaniu biologicznych możliwości wzrostu mleczności krów. Przy wykorzystaniu zaś nawozów proponuje preferować uprawy zbożowe, a nie użytki zielone. Problem niewątpliwie kontrowersyjny.

Ciekawe stanowisko — i odmienne od M. Rakowskiego — zajmuje w tej ostatniej sprawie H. Olszewski: „Jak wiadomo, zagospodarowanie łąk i pastwisk jest w naszym kraju stosunkowo słabe. Płony masy zielonej i siana łąkowego utrzymują się na poziomie dwukrotnie, trzykrotnie lub jeszcze niższym niż w większości krajów europejskich produkujących w zakresie rolnictwa. Rozpiętość ta są zatem znacznie większe niż w przypadku pól zbóż. Zarówno to, jak też fakt, że przy przyrostach nawożenia (zwłaszcza azotem) trwałych użytków zielonych nie występuje zjawisko malejącej wydajności nakładów wskazuje na wyjątkowo wysokie rezerwy produkcyjne, jakie tkwią w intensyfikacji nawożenia łąk i pastwisk. Intensyfikacja produkcji zielonki może się okazać bardziej efektywnym środkiem oddziaływania na stopień równowagi bilansu paszowego niż intensyfikacja produkcji pozostałych rodzajów pasz, w tym również zbóż... Intensyfikacja użytków zielonych, stymulując rozwój pogłowia bydła ułatwi również ograniczenia tempa przyrostu pogłowia trzody i osłabi tym samym dynamikę zużycia zbóż w produkcji żywca wieprzowego. Nie mniejsze znaczenie ma także zależność komplementarna... uzwężenie siana z sianem zielonym kumulatywne działające na zwiększenie intensyfikacji nawożenia użytków zielonych — wzrost ich wydajności (płonów) — wzrost postojów bydła — wzrost zasobów obornika — intensyfikacja nawożenia (w tym również upraw zbożowych) itd.”

W świetle powyższych wywodów kierunek wykorzystywania tanich rezerw produkcyjnych rolnictwa rysuje się wyraźnie. Podobnie chyba ma się sprawa z optymalizacją produkcji zwierzęcej.

¹ Dane te (wg The World Meat Economy, Roma 1965, FAO s. 7, 10) dotyczą struktury spożycia, nie są więc wprost porównywalne z danymi polskimi.

² H. Olszewski — Ekonomista nr 6/55 str. 1925.



NA MIĘSO CZY NA MLEKO

Po przeczytaniu artykułu dyskusyjnego pt. „Na mięso czy na mleko?” („Życie Gospodarcze” z dnia 22.V.66 r. nr 21) ośmielam się zwrócić uwagę na następujące fakty: W ostatnich danych artykułu autor pisze, że „istniejące już pogłowie bydła jest niedostateczne”, że „poza nielicznymi rezerwami jak Żużew-Gdańskie, czy w rejonie Kanin Wieprz-Krzna występują wyraźne braki pasz”. Dalej jako konsekwencja, że „forsowanie jako głównego kierunku mięsnego na wielu terenach kraju jest nieuzasadnione z względami ekonomicznymi”.

Otóż śmiem twierdzić, że autor artykułu nie ma pełnego zrozumenia odnośnie do zasobów pasz, zwłaszcza siana, w naszym kraju w latach 1965—66. Bo jak wytłumaczyć fakt, że Główny Spółdzielczy Samopomoc Chłopska z naszego powiatu nie mogą do dziś zbierać ponad 500 ton siana w kl. ekstrak i w kl. i skupionego ze zbiorów 1965 r. Mało tego — na terenie całego woj. wrocławskiego jest takiego siana kilka tys. ton. Oferty wysłane do WZGS i zjednoczeń PGR pozostały albo bez odpowiedzi, albo odpowiedzi były negatywne, poza tym niektóre WZGS oferują nam dostawę siana. Na potwierdzenie, że pasz obciążalność jest w większości rejonów kraju nadmierną mogą służyć dziesiątki dużych stert prawie w każdej wsi woj. wrocławskiego, bydgoskiego i wroc-

ławskiego. Również zbiory siana z pierwszego pokosu roku bieżącego zapowiadają się większe niż w roku ub.

Powtarzają się chyba powiedzenia: „kleśka urodzaju” — no i jak to zwykło w takich przypadkach być — BRAK UMIEJĘTNEGO ZAGOSPODAROWANIA NADWYŻEK.

A przecież — moim skromnym zdaniem — można, zwłaszcza, że są rejon, gdzie pasz obciążalności brakuje, stosować przerzuty tych pasz, odpowiednio regulować ceny tak skupu, jak i zbytu, a nawet stosować dopłaty dla nabyców tych pasz (różnice budżetowe), czy też stosować inne jeszcze sposoby sprawnego skupu i rozprowadzania omawianych pasz.

Dodaje, że w naszym powiecie jest prawie 70 st. bydła na 100 ha, rolnicy hodują w większości bydło rzeźne, warunki rozwoju hodowli bydła są dobre (są jeszcze wolne stanowiska w obrab.), a mimo to corocznie jest ok. 2 000 ton siana skupowanego przez GS jako nadwyżka.

Jest to wynikiem coraz lepszego zagospodarowania użytków zielonych i intensyfikacji rolnictwa w naszym powiecie.

Reasumując: hodowle bydła rzeźnego można i trzeba rozwijać.

LEONARD DUDEK
Bystrzyca Kłodzka

STAL

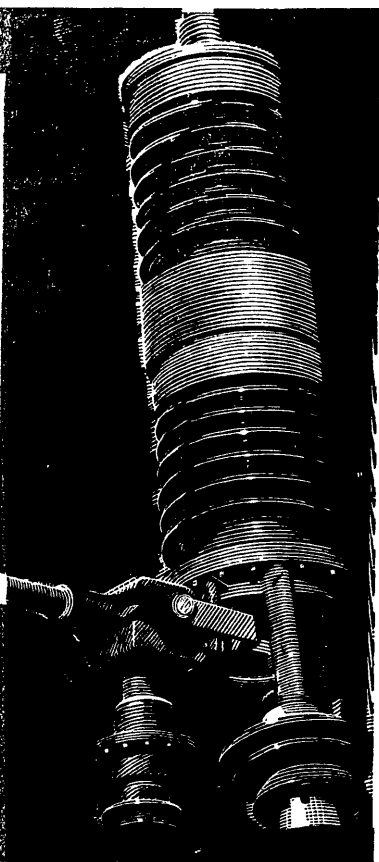
zwykłą i jakościową

- rury stalowe,
- metale nieżelazne,
- art. elektrotechniczne jak silniki, wyłączniki suche 36400 A, skrzynki do wyłączników,
- narzędzia — noże tokarskie, gwintowniki, wiertarki pneumatyczne i inne,
- szczieliwa suche i grafitowane,
- pasy klinowe,
- uszczelki klingerytowe i paragambitowe,
- Art. Chemiczne — kwas ortofosforowy, farby olejne, odczynniki,
- odpady miki czyste,
- kształtki szamotowe o różnych wymiarach.

sprzedadza:

ZAKŁADY URZĄDZEN CHemiczNYCH I ARMATURY PRZEMYSŁOWEJ W KIELCACH, ul. Karola Olszewskiego 6

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia, telefon 50-71 do 74, wew. 520, KR-30-0



TRANSPORTEROWA

trudnopalną z P.C.V., szerokość 800 mm
KAŻDĄ IŁOŚĆ

TAŚMĘ TRANSPORTEROWĄ

gumową szerokość 500 i 1000 mm
SPRZEDADZA

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO w Bydgoszczy, ul. Toruńska 155.

Informacje udziela i samowienia przyjmują Dział Sprzedaży telefon 420-41 do 47 wewn. 27.

K5-32-o

Święto LUDOWEJ MONGOLII

W dniu 11 lipca Mongolia Republika Ludowa obchodzi swoje święto — 45 rocznicę wyzwolenia spod kolonializmu i feudalnego ucisku oraz powstania suwerennego, ludowo-demokratycznego państwa. W wyniku zdecydowanej walki narodu mongolskiego, któremu z pomocą przyszli oddziały Armii Czerwonej, 6 lipca 1921 roku wyzwolona została stolica kraju Urga (Ulan-Bator), gdzie w dniu 11 lipca uroczyście powołano rząd ludowy, sprawujący suwerenną władzę na ogromnym obszarze 1 521 tys. km kw. zamieszkałym przez 1 120 tys. osób.

W ciągu minionych 45 lat, które upłynęły od dnia zwycięstwa rewolucji ludowej, Mongolia przeszła zdumiewającą przeobrażenie w dziedzinie społeczno-ekonomicznej, politycznej i kulturalnej. Podstawą gospodarki mongolskiej jest kolektywizowane rolnictwo, w którym dominuje gospodarka hodowlana. W roku 1965 ilość owiec, kóz, krów, koni i wielbłądów wynosiła 24,2 mln szt. W ostatnich latach powstała i pomyślnie się rozwija gospodarka zbożowa. Ogólny obszar zasiewów wynosi obecnie ok. 0,5 mln ha.

Bogata fauna Mongolii dostarcza znacznej ilości skór zwierząt futerkowych,

znanych również daleko poza granicami kraju. W wyniku pomyślnej realizacji planów industrializacji kraju produkcja przemysłowa zwiększa się z roku na rok. Szczególne osiągnięcia notowane są w takich gałęziach, jak: przemysł paliwowo-energetyczny, przemysł lekki i spożywczy oraz przemysł wydobywczy. Należy w tym miejscu przypomnieć, że ziemia mongolska kryje nieprzebrane bogactwa (niebadane do końca nawet dziś) — złota i srebra, cyny i ołowiu, ropy naftowej i węgla, wolframu i rudy żelaza.

Nowy plan 5-letni zakłada, że w latach 1968—1970 nastąpi wzrost produkcji rolnej o ok. 40 proc. oraz produkcji przemysłowej o 70—80 proc. Dochód narodowy zwiększy się o 30 proc.

Wydajne pomocy w realizacji planów gospodarczych udzielił Związek Radziecki, który uczestniczy w budowie 50 różnych obiektów przemysłowych, jak również inne kraje Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w tym również Polska.

Stosunki handlowe i współpraca gospodarcza między Polską a Mongolią wkraczały obecnie na etap szczególnie pomyślnego rozwoju. Obroty towarowe, wynoszące w roku 1957 zaledwie 2 mln zł dew., w roku 1966 przekroczyły 33,8 mln zł dew. W oparciu o wieloletnie porozumienia handlowe Polska eksportuje do Mongolii maszyny i urządzenia, tkaniny, artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego itp., importuje natomiast z Mongolii skóry surowe, wełnę oraz niektóre inne artykuły. Specjaliści polscy zaprojektowali dla Mongolii szereg zakładów produkcyjnych. Inżynierowie i technicy z Polski pracują przy budowie obiektów przemysłowych, jak również przy montażu dostarczanych do Mongolii maszyn i urządzeń. Na prośbę rządu mongolskiego specjaliści polscy biorą udział w pracach geologicznych i peryferyjnych.

W. W.

ŚWIATŁO EKONOMIA POLITYKA Brytyjcy marynarze wygrali strajk

Po 45 dniach trwania zakończył się w ostatniej dekadzie ubiegłego miesiąca strajk marynarzy brytyjskiej floty handlowej, jeden z największych w historii żegluga światowej, mający dalekośrodkowe skutki dla sytuacji społeczno-gospodarczej Zjednoczonego Królestwa, jak i dla całego handlu międzynarodowego.

Strajk ten zaskiuguje na uwagę i z innego względu. Rzucił on światło na charakterystyczne zjawisko, jakim jest spadek atrakcyjności zawodu marynarskiego, nie tylko zresztą w W. Brytanii, lecz w wielu wysoko rozwiniętych ekonomicznie krajach Zachodu. Położenie materialne i warunki pracy osób zatrudnionych w innych zawodach, a zwłaszcza w nowoczesnych i najbardziej zaawansowanych technologicznie gałęziach produkcji przemysłowej i usług, jest o wiele korzystniejszy. Marynarze, którzy nie tak dawno jeszcze stanowili niemal wszędzie jedną z uprzywilejowanych grup zawodowych, dziś w szeregu krajów mają prawo czuć się dyskryminowani i pokrzywdzeni w porównaniu z pracownikami innych dziedzin życia gospodarczego.

Może się to wydawać dziwne i niezrozumiałe, w szczególności w Polsce, gdzie do szkół morskich garną się tłumy młodzieży, a o zarobkach marynarskich kraja liczne, choć nie zawsze prawdziwe legendy, ale tak jest w rzeczywistości. W krajach Zachodu „puszty trzosi”, żeby zacerpnąć przenośnię z popularnej piosenki, częściej przypada w udziale ludziom morza, niż „lądowi szarej”.

O co walczą brytyjscy marynarze? Głównym ich postulatem było skrócenie tygodnia roboczego z 56 do 40 godzin, przy jednoczesnym podwyższeniu płac za godzinę nadliczbową i przedłużeniu urlopow, co w praktyce dałoby wzrost realnych zarobków o 17 proc. Taki postulat wysunął w kampanii strajkowej Krajowy Związek Marynarzy. Nawiasem dodajmy, że średnie zarobki marynarzy pływających na statkach pod angielską banderą wynosiły dotychczas około 20 £ tygodniowo. Nie było to dużo, jeśli wziąć pod uwagę ciężką pracę na morzu i poziom cen w Zjednoczonym Królestwie.

Strona przeciwna, tzn. Brytyjski Związek Armatorów godził się w momencie wybuchu strajku na podwyżkę zarobków o 13 proc., z tym, że miałyby to nastąpić w ciągu trzech lat. Tak samo wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia roboczego armatorów było skłonnym zrealizować w okresie trzech lat.

Związek marynarzy odrzucił tę kontrproponcję i proklamował strajk „aż do osiągnięcia całkowitego zwycięstwa”. W portach brytyjskich unieruchomionych zostało blisko 900 statków z ogólnej liczby 2500 jednostek wchodzących w skład floty handlowej Zjednoczonego Królestwa. Pracę porzuciło 23 tys. marynarzy.

Sytuacja wewnętrzna W. Brytanii, w szczególności zaś obawa przed katastrofalnymi następstwami ogólnogospodarczymi, jakie mogło spowodować przedłużanie się strajku, zwłaszcza w dziedzinie bilansu płatniczego, zmusiły rząd Harolda Wilsona do interweniowania w sposób bardzo energiczny. Ogłoszono nawet stan wyjątkowy, zresztą bez praktycznego wprowadzania go w życie. Zagrożono posługiwaniem się okrętami wojennymi, które w razie potrzeby miały odsuwać od nabrzeży statki ze strajkującymi załogami, aby umożliwić załadunki i wyładunki jednostkom obcych bander.

Jednocześnie powołano specjalną komisję rozjemczą, która usiłowała doprowadzić do porozumienia między strajkującymi a pracodawcami, z uwzględnieniem wytycznych polityki społeczno-gospodarczej rządu. Nie było to zadanie łatwe. Ostatecznie jednak zatarg zakończył się kompromisem. Marynarze uzyskali obecnie poprawę warunków pracy i bytu. Tydzień roboczy we flocie handlowej został skrócony z 56 do 48 godzin, a za rok ma być zredukowany do 40 godzin. Ponadto armatorzy zgodzili się na przyniesienie marynarzom 9 dni dodatkowego urlopu. W przeliczeniu na zarobki oznacza to praktyczny ich wzrost w chwili obecnej o 4,5 proc.

Observatoryjści londyńscy są zdania, że armatorów stać było nawet na przyjęcie pełnych żądań marynarzy, lecz sprzeciwił się temu zdecydowanie rząd obawiający się, iż zbyt daleko idące ustępstwa podważyłyby politykę regulowania płac i cen. W myśli zasad tej polityki roczne podwyżki zarobków nie mogą przekraczać 3,5 proc. W rezultacie kompromisu zarówno rząd, jak i opozycja torysowska mogą interpretować to rozwiązanie na swoją korzyść: rząd twierdzi, że w zasadzie utrzymał swoje stanowisko, a opozycja — że rząd dopuścił mimo wszystko do naruszenia wytycznych polityki płac.

Związek marynarzy liczył przede wszystkim na presję gospodarczą. Nie trzeba chyba udawać, jak olbrzymie znaczenie ma żegluga morska dla wypraski ekonomii Zjednoczonego Królestwa. Do tego jeszcze doszła specyficzna sytuacja rządu labourystowskiego, który za jeden z głównych celów swego programu gospodarczego uznał przywrócenie równowagi bilansu płatniczego i wzmocnienie chwiejnej pozycji funta szterlinga.

Z tego punktu widzenia strajk marynarzy był niewątpliwie bardzo bolesnym ciosem dla rządu. Według przewidyrańch obliczeń kilka tygodni strajku przyniosło brytyjskiemu bilansowi płatniczemu stratę około 20 mln £. Jednakże należy pamiętać, że mimo przerwania strajku skutki jego będą o sobie dawać znać przez wiele jeszcze miesięcy. Brytyjski eksport stracił bowiem szereg odbiorców, a brytyjska żegluga — licznych klientów. Według przewidyrań Narodowego Instytutu Badań Ekonomicznych i Społecznych, aktywna bilansu płatniczego Zjednoczonego Królestwa zmniejszy się na skali całego roku, pod wpływem strajku marynarzy, o około 250 mln £, z czego połowa przypadnie na spadek wpływów czerpanych z eksportu, połowa zaś na zmniejszenie dochodów netto od żeglugi.

Są to oczywiście obliczenia czysto szacunkowe. Zwiększa w dziedzinie dochodów z żeglugi trudno jest dokładnie ocenić wielkość ewentualnych strat, ponieważ nie można już obecnie stwierdzić, ilu klientów floty brytyjskiej odpadnie na stałe, zawierając kontrakty z innymi liniami bądź też przedstawiając się na inne środki transportu.

JAN SIERZPUTOWSKI

W słuźbie NARODU

BAZARYN SZIRENDYB

AKADEMIA Nauk Mongolskiej Republiki Ludowej powstała w okresie ubiegłej 5-kiłki. Mimo tak krótkiego czasu prace naukowe objęły ponad 200 tematów. Opublikowano 80 monografi naukowych, około 200 prac badawczych oraz ponad 100 wniosków i propozycji skierowanych bezpośrednio do przemysłu.

INSTYTUT HISTORII opracował i przekazał do druku pierwszy tom „Historii Mongolskiej Republiki Ludowej”. Również opracowanie drugiego tomu zostało obecnie zakończone oraz dobiegł końca prace związane z publikowaniem uzupełnionej i poprawionej wersji jednomyślnego wydania „Historii MRL”. Ponadto ukazało się 20 wielkich monografi oraz poważna ilość innych prac naukowych w dziedzinie historii.

INSTYTUT JĘZYKOZNAWSTWA i literatury opublikował ponad 20 prac z zakresu gramatyki, słownictwa, struktury wyrazów itp. poszczególnych mongolskich narzeczy. Zasięgającym na podkreślenie osiągnięciem jest wydanie Słownika języka mongolskiego. Słownika Rosyjsko-Mongolskiego (45.000 wyrazów), Słownika terminów (27.000 wyrazów).

INSTYTUT EKONOMIKI w stosunkach z krajami Zachodu opublikował około 10 samodzielnich prac naukowych o praktycznym znaczeniu. Należy tu wymienić prace jak np. „Ekonomiczna ocena gospodarki rolnej”, „Metoda analizy wydajności pracy w gospodarstwach rolnych”, „Rezerwy pracy w gospodarstwach rolnych w góbskiej części MRL i ich wykorzystanie”.

Krzyżowanie owcy mongolskiej z baranem samadzińskim umożliwiło wyhodowanie nowego gatunku. Waga nowej owcy jest od 5 do 10 kg większa w porównaniu ze starszą rasą.

W państwowym gospodarstwie rolnym „Tuwuzrieh” w wyniku skrzyżowania mongolskiego bydła rogatego z rasą szwajcarską, powstała nowa rasa krów, która daje 1200—1500 mleka, czyli 3-krotnie więcej niż krowa miejscowa. Procent tłuszczu w mleku wynosi 4,4.

W oparciu o lokalne surowce opracowano też technologie produkcji pasz trzcinowych o wysokich właściwościach odżywczych. Jednocześnie rozwinięto poważnie prace w dziedzinie zwalczania chorób szkodliwych bydła i trzody. Zbadano przy tym źródła epidemii, występujących wśród owiec i kóz. Poważne osiągnięcia zanotowano w zakresie selekcji bydła.

Zakończono zostały eksperymentalne prace w dziedzinie hodowli nowych odmian pszenicy, dostosowanej do warunków leśno-stepowych oraz opracowano metodę obróbki gruntów pod siew pszenicy.

W okresie minionej pięcioletki zapoczątkowano naukowo-badawcze prace w zakresie ochrony roślin. Wykryto ponad 200 szkodników roślin, oraz wynaleziono środki zwalczania ich.

Doswiadczenia wykazały, że na pustyni Kraju Zaskitajskiego (164 m nad poziomem morza), a także w zbliżonych warunkach, można wyhodować niektóre gatunki reńety, oraz inne uprawy owoców pestkowych.

INSTYTUT BIOLOGII zbierał bogaty materiał o licznych gatunkach zwierząt futerkowych, jak również ustalił stan gatunków ptactwa, występującego w naszym kraju. Biologicznie stwierdzono podstawowe fazy węgotętnisk, a także roślino pastewnej, jej urodzajność, jak również szczególne właściwości.

INSTYTUT MEDYCYNY bada zagadnienie przebiegu choroby sercowo-wątrobowej, gruźlicy, raka oraz innych schorzeń. Ważne wyniki tych badań znalazły zastosowanie w lecznictwie zamkniętym.

Poważne znaczenie mają też badania demograficzne, które wykazały, że przeciętna długość życia w Mongolii wzrosła ostatnio o 7 lat.

INSTYTUT GEOGRAFII dokonał uogólnienia badań z dziedziny geografii fizycznej.

Fizyce kontynuowali zapoczątkowane wcześniej badania fotoluminescencyjne programu współpracy z Instytutem Jądrowym w Dubnie. W ubiegłym okresie miała również miejsce współpraca z Obserwatorium w Pułkowie. Geologowie zbadał 38 wygasłych wulkanów, zalecając m.in. zastosowanie w budownictwie niektórych minerałów. W latach 1962—1963 odkryto pokłady szereg minerałów. Projektuje się obecnie budowę fabryki pracującej w oparciu o lokalne surowce.

Dokonano przy tym kilka odkryć paleontologicznych.

Podsumowując wyniki prac naukowych w minionej 5-letce, musimy jednocześnie nakreślić plany na najbliższą przyszłość. Badania naukowe w Mongolskiej Republice Ludowej odbywają się w trzech podstawowych dziedzinach: społecznej, gospodarki rolnej oraz nauk przyrodniczych. Obecnie opracowujemy główne kierunki dalszych prac w wymienionych dziedzinach. Konkretne zadania zostaną ustalone w planie badań naukowych na lata 1968—1970.

Nowym zjawiskiem jest realizacja badań naukowych w zakresie dwóch dziedzin, w oparciu o wspólny program oraz jednolita metodologię.

Kierując się uchwałami VIII Plenum Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej z grudnia 1965 roku, musimy zwrócić poważną uwagę na badania naukowe, związane z problematyką racjonalnego wykorzystania łąk, szkół i siew. Badając problem bazy paszowej, pracownicy naukowcy powinni uwzględnić zalecenia referatu na plenum, dotyczące pilnej konieczności poprawy stanu łąk i siew, jako czynnika umacniającego bazę.

Należy opracować uzasadnione naukowo zalecenia w zakresie intensyfikacji gospodarki rolnej i zwiększenia jej produkcji, w zakresie dalszych obserwacji i rozszerzenia zakresu badań łąk oraz szacunków zasobów ziemi, zjawisk geomagnetycznych, jak również analizy struktury protonu, zgodnie z programem wielostronnej i dwustronnej współpracy między akademiami nauk bratnich krajów. Poważne znaczenie naukowe i praktyczne mają zapoczątkowane ostatnio badania w zakresie półprzewodników.

Wysilki chemików zostają skierowane na rozszerzenie badań mikrobiologicznych, gruntów, analizy biochemicznej artykułów roślinnych, analizy chemicznej niektórych artykułów gospodarki hodowlanej oraz poszerzenie zakresu badań rud, minerałów, niezbędnych dla przemysłu.

Najmłodsi Instytut Biologii czekają zadania w zakresie badań nad biologią roślin pastewnych, jak również sposobów zwiększenia ich urodzaju i walki z chorobami roślin. Równoległe zadania obejmują

muja badania w zakresie roślin leczniczych i witaminizowanych, badania metod racjonalnego wykorzystania gospodarki zwierzęcej i ptactwa oraz zagadnienia ochrony takich cennych zwierząt, jak dziki wielbłąd, dziki osioł i dziki koń.

Wśród zadań Instytutu Medycyny należy wymienić badania niektórych aspektów patologii i fizjologii matych dzieci i kobiet, opracowanie sposobów walki z chorobami infekcyjnymi, kontynuację badań w zakresie problematyki żywienia zarówno dorosłych, jak i dzieci oraz normalizację poboru ludności w dziedzinie obsługi leczniczej i sanitarno-profilaktycznej.

W planie prac Instytutu Geografii głównym zadaniem jest rejonizacja fizyczna MRL, opracowanie na wielką skalę map morfologicznej rejonizacji kraju.

Podstawowe badania ekonomiczne mają zmierzać do wypracowania metod najbardziej efektywnego wykorzystania bazy materialnej, rezerw pracy i zasobów finansowych oraz najlepszych metod planowania i organizacji produkcji uspołecznionej.

Pracownicy Instytutu Historii będą kontynuować uogólnienia zasadniczych doświadczeń rozwoju naszego kraju, badania w dziedzinie etnografii i archeologii, jak również podjęcia prac poświęcone etnogenezie narodu mongolskiego.

Plany Instytutu Językoznawstwa i literatury przewidują opracowanie naukowej gramatyki języka mongolskiego, przygotowanie podręcznika historii literatury mongolskiej i folkloru dla szkół wyższych, sporządzenie map etnograficznych i językowych. Równoległe będzie kontynuowana praca nad przygotowaniem pierwszej mongolskiej encyklopedii.

Do pracy tej powinni się włączyć wszystkie instytuty naukowe.

Problemy podmiensia naukowego i teoretycznego poziomu badań posiadają nadal szczególne znaczenie. Osiągnięcia pracy selektywnej w zakresie zwiększenia produkcji rolnej zależą od stosowania dorobku współczesnej genetyki.

W dziedzinie nauk społecznych za pierwowziane zadanie uważamy konsekwentny rozwój badań filozoficznych. W celu pomyślnego wykonania zadań nowego planu 5-letniego w dziedzinie badań naukowych ścieżkami obecnie kontrolę społeczną, skierowaną na adekwatne podniesienie jakości naukowych sprawozdań dotyczących wykonania tak indywidualnych, jak i zespołowych planów poprzez jeszcze ściślejjszy kontakt nauki z praktyką.

* Autor jest Prezensem Akademii Nauk Mongolskiej Republiki Ludowej.

Na marginesie Plenum KC ZKJ

ogólnopłaństwowych i do zamętu gospodarczego. Straty spowodowane były faktem, że gminy na własną rękę i z własnych funduszy tylko rozpoczynają budowę jakiegos zakładu pracy, obciążając federację większą częścią nakładów inwestycyjnych. Do zamętu w gospodarce prowadziło zdubowanie szeregu zakładów pracy w wyniku czego powstałych mocy wytwórczych nie można było w pełni wykorzystać.

Rozwój gospodarczy Jugosławii odbywał się dotychczas głównie torem uprzemysłowienia drogą ilościowego zwiększania inwestycji. Obecnie gospodarka ta, zdaniem powszechnym, osiągnęła taki etap, w którym dalszy jej rozwój nie zależy wyłącznie od „mechanizmu” inwestowania, lecz także w dużym stopniu od stałego doskonalenia organizacji pracy, od modernizacji, technologii procesów produkcji, od specjalizacji zakładów produkcyjnych z akcentem na ich kooperację zarówno z przedsiębiorstwami krajowymi, jak i zagranicznymi, jednym słowem — od intensyfikacji gospodarki.

W tym właśnie kierunku zdają reformować gospodarkę. W świetle jej, biorąc pod uwagę rosnącą samodzielność organów samorządu wytwórców, zrozumiała staje się tendencja do ograniczenia wpływu czynników administracyjnych na gospodarkę. Takie też były założenia uchwały VIII zjazdu ZKJ z grudnia 1964 r. Jest rzeczą interesującą, jak na tym zjeździe Edward Kardelj określił rolę członków ZKJ w nowym systemie gospodarczym, jakim ma wyłonić reforma. „Wszyscy wiemy — powiedział on — że dla u-

stalenia optymalnej dla danych warunków technologii produkcji określonego wytworu komunisti nie są niezbędni. Do tego potrzeba doświadczeń fachowców. Jednakże dla stworzenia i rozwinięcia takich stowuków wytwórczych, przy których każdy pracujący będzie chciał, będzie starał się i potrafi stosować te najbardziej postępową technologię, nie pod naciskiem prywatnego właściciela-kapitalisty czy kontrolera państwowego, ale kierując się swymi własnymi interesami i potrzebami ekonomicznymi i moralno-politycznymi — do tego potrzeba uporczywej walki najbardziej postępowej sił socjalizmu, a w pierwszym rzędzie komunistów.

Innymi słowy najważniejszym zadaniem komunistów jest nie to, by sami byli inwestorami, murarzami, rolnikami, działaczami gospodarczymi itd. — chyba, że taki jest ich zawód albo miejsce pracy — ale by byli głównymi czynnikami takiego wszechstronnego postępu społecznego w dziedzinie stosunków między ludźmi i w systemie zarządzania przedmiotami, który by stał się bodźcem dla całego społeczeństwa, tj. takim, który pod względem materialnym i moralnym będzie pobudzał ludzi pracy by w ramach samorządu byli dobrymi inwestorami, budowniczymi, dobrymi działaczami gospodarczymi itp.” *

Warto jednak zaznaczyć, że E. Kardelj stwierdził zarazem, iż państwo socjalistyczne pozostaje nieodzownym i ważnym czynnikiem, a także bazą dla socjalistycznych stosunków ekonomicznych, oraz że w niektórych przypadkach stosowanie środków przymusu w interesie powszechnym jest nieuniknione.

W takim kontekście łatwiej zrozumieć subiektywne trudności w realizacji reformy gospodarczej. Np. trudność walki z inwestycyjną anarchią polegała między innymi na tym że władze lokalne sprawowały przeważnie zasłusznie niewątpliwie w czasie wojny i w okresie powojennym działania, których cechował wprawdzie zapal rewolucyjny, ale którzy w obecnych warunkach rozwiniętej gospodarki nie mieli niezbędnej znajomości praw ekonomicznych.

Wprowadzana w życie reforma gospodarcza podnosi wymagania w zakresie kwalifikacji kadry działaczy gospodarczych. Toteż reformie towarzyszy wymiana starej kadry zasłużonych politycznie ludzi przez ludzi przeważnie młodych, których kwalifikacje odpowiadają potrzebom współczesnego życia gospodarczego.

Rozpocząta przed rokiem reforma nie należy do łatwych operacji. W pierwszym jej etapie nastąpiła w Jugosławii, jak wiadomo, duża zwyzka cen artykułów rolnych, co odbiło się ujemnie, chociaż zapewne prześlowało, na stopie życiowej mas pracujących. Spowodowało to zrozumiałe niezadowolenie. Wprawdzie ZKJ poprowadził w całym kraju kampanię wyjaśniającą mechanizm działania reformy, tłumacząc, że podwyżka cen artykułów żywnościowych była gospodarczo konieczna i że głównym zadaniem reformy jest stworzenie warunków podniesienia stopy życiowej. Jednakże nie wszystkim ludziom pracy trafiło to do przekonania.

Można przypuszczać, że część oponentów reformy na szczeblu centralnym wykorzystywała to niezadowolenie w społeczeństwie w swej walce przeciw reformie, opierając się jednocześnie o niekontrolowane w praktyce organy bezpieczeństwa. Przebieg plenum KC ZKJ świadczy, że kierownictwo Jugosławii wkroczyło na drogę przemiana wszelkiego oporu przeciw reformie gospodarczej.

ROMUALD GADOMSKI

* ŹRÓDŁO: VIII zjazd Związku Komunistów Jugosławii, „Książka i Wiedza”, 1965, str. 115.



DALSZY SPADEK ZŁOTA w USA

Cierpiąc od kilku lat na deficyt bilansu płatniczego, Stany Zjednoczone są zmuszone coraz częściej sięgać do swoich zapasów złota na pokrycie bieżących niedoborów.

W kwietniu amerykańskie zapasy złota zmniejszyły się o dalszych 70 mln do 13 668 mln dol., rok temu wynosiły one 14 480 mln dol. (komunikat Ministerstwa Finansów USA).

Francuzi, którzy zakupili w kwietniu złota za 34 mln dol., posiadają ciągle głównymi nabywcami amerykańskiego złota. Na miejscowe potrzeby przemysłu złotniczego zakupiono metalu za 16 mln dol. (MIP)

ZAWIESZENIE „OBSŁUGI” DŁUGÓW GHANY

Ciężka sytuacja gospodarcza Ghany była w czerwcu przedmiotem konferencji 14 krajów wierzycielskich. Na tej konferencji, która się odbyła w Londynie, przychylono się do żądania Ghany za-

wieszenia „obsługi” długów zagranicznych, wynoszących około 200 mln funtów, do czasu następczej konferencji, na której ma być opracowany nowy program likwidacji tych długów.

Przy tej okazji przewodniczący delegacji ghańskiej Emanuel Ombote omówił na konferencji prasowej poniesienie obecnego rządu Ghany, mające za zadanie oprowadzenie chaosu gospodarczego.

Przewidywany deficyt budżetowy tego roku oszacowano na 30 mln funtów, zredukowany do 5 mln funtów, z deficytowych korporacji państwowych będzie reparytacyjnych, do 6 innych — doposażenie się udziału kapitału prywatnego. Import zostanie ograniczony do 105 mln funtów rocznie, chociaż najniższy pułap importu nie powinien być mniejszy od 120 mln funtów. Rząd Ghany — Ministerium przyznaje Ghanie przez kraje socjalistyczne podczas rządów Nkrumaha zachować swoją siłę.

Koszty utrzymania od lutego spadły o 2 proc. i nie wykazują tendencji do wzrostu. (MIP)

POWRÓT DO STOSUNKÓW
HANDLOWYCH

Po dłuższym okresie zerwania w praktyce stosunków wzajemnych między Albanią i Jugosławią nawet w dziedzinie handlowej, ostatnio w Albani došlo do rozmów między przedstawicielami przed-

siębiorstw obu krajów. Rezultatem ich było podpisanie umowy przez albańskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Alb-Import” z przedsiębiorstwem jugosłowiańskim „Kosmet-eksport” w sprawie wzajemnych dostaw towarowych w R. 1966.

Obrót objął ma na początek około 20 artykułów rolniczych i przemysłowych wartości 1 mln dol., w tym zakup przez Jugosławie 1 tys. t wczesnych jarzyn.

Za tym pierwszym krokiem można spodziewać się dalszych na drodze normalizacji stosunków gospodarczych.

B. O.

RZĄD USA SPRZEDAJE KAUCZUK

W Waszyngtonie podano do wiadomości, iż w bieżącym, obrachunkowym 1966—1967 roku, kończącym się w marcu, zwaśnia się z zapasów strategicznych do sprzedaży na wolnym rynku 170 tys. ton kauczuku, tj. o 45 tys. ton więcej niż w roku poprzednim.

Wiadomość o zwiększonym zwolnieniu kauczuku przez rząd USA wywołała natychmiastową reakcję giełdy i zanępowanie w krajach produkujących kauczuk.

Na giełdzie londyńskiej cena malajskiego kauczuku obniżyła się z punktu o 1/8 penna na funcie, a w Singapurze ceny spadły do najniższego poziomu od listopada 1964 roku.

W celu uspokojenia producentów rząd amerykański zapowiedział przeprowadzenie konsultacji z Międzynarodową Radą

do spraw Kauczuku (Rubber Study Group) w listopadzie bieżącego roku. Zwolnienia kauczuku z zapasów USA w ostatnich trzech latach wynosiły: w 1963 r. — 84 tys. ton, w 1964 r. — 96,8 tys. ton i w 1965 r. — 122 tys. ton. (MIP)

„RABUNEK STULECIA”

Transport 6 000 t miedzi z Zambii, przełany przez Rodezję, zatrzymał w czerwcu r. b. władze Rodezji. Pretekstem tego niebываłego w praktyce światowej poniesienia było rzekomo dążenie do zapewnienia sobie opłaty za tranzyt w walucie międzynarodowej. „Zaizestrowanie” pełnego składu pociągu z miedzią Zambijczy nazwali „rabunkiem stulecia”, nawiązując do grabieżnictwa w Anglii wagonu waluty brytyjskiej. (B. O.)

PROM Z WŁOCH DO TURCJI

Od dn. 19 sierpnia r. Włochy uzyskają z Turcją połączenie promem (ferry boat) między Brindisi i Smyrny. Nowocześnie wyposażony prom, wybudowany w dołach Marzylly, jest własnością przedsiębiorstwa tureckiego. Jego ładowność wynosi 3 000 t, 384 pasażerów oraz 100 samochodów osobowych i autobusów. Cena przewozu pasażera ma wynosić 12 000 lirów, czas podróży — 41 godzin. (B. O.)



Nr 28 (773) — 10.VII.1966 r.

PRASA

o problemach gospodarczych

Okres urlopowy nie sprzyja wielkim dyskusjom na tematy ekonomiczne; niemniej jednak prasa z ostatniego tygodnia daje dużą porcję artykułów, które, choć nie poruszają spraw najciekawszych, przynoszą sporo ciekawych spostrzeżeń.

W „ŚWIECIE” Janusz Rolicki podjął interesującą próbę opisaną sytuację istniejącą w zdeglomerowanej fabryce. Dotychczas uważano publicystów zajmujących się tym tematem skoncentrowanymi na najcięższej na uzasadnienie potrzeby deklameracji, rozważaniu skutków, jakie wywołała ona w przyszłości. Istnieje tymczasem już pewien dorobek praktyczny i warto przyrzeć się jak owi „zdeglomerowani”, o których pisał Rolicki, odczuwają skutki prowadzonej akcji. Reportaż dotyczy niewielkiej fabryki, która produkuje części zamienne do maszyn przemysłowych. Produkcję tę po wielu perypetiach przeniesiono do zakładów w Kaliszu, ale warszawska fabryka — to znaczy budynek, część maszyn i załoga pozostała na miejscu. Ma ona służyć zaktywizowaniu produkcji eksportowej Zakładów A-10 w Międzylesiu. Na tym przesunięciu polega cały sens deklameracji. Innymi drogami bowiem braku siły roboczej w Warszawie, Zakłady A-10, uznane za potrzebne i rozwojowe, nie mogłyby zwiększyć produkcji. Tak rzecz wygląda w teorii. A w praktyce?

W praktyce nowy gospodarz nie bardzo się kwapi do wykorzystania podarowania mu przez deklamerację komisji dobrodziejstwa w postaci starej hali, paru baraków, kilkunastu maszyn i studium dwięstoosobowej załogi. Żeby to wszystko mogło w rzeczywistości w pełni i z pożytkiem służyć nowej produkcji trzeba zainwestować około ośmiu milionów złotych. Są jednak kłopoty z lokalizacją, komisja sanitarno-epidemiologiczna i technicznym inspektorem i pracy. Nowa dyrekcja czeka, aż wszystkie te kłopoty zostaną usunięte przez ofiarodawcę prezentu, to znaczy Biuro Pełnomocnika do Spraw Deklameracji. Jest rzeczą jasną, że biuro to ani chce, ani może załatwiać takie sprawy. A w rezultacie cała deklameracyjna akcja, obok kłopotów z przeniesieniem produkcji do Kalisza i rozbić istniejącej dotychczas załogi, nie przyniosła innych, godnych zanotowania rezultatów. Autor zaznacza, że kłopoty tego typu są nagminne, że zarówno deklamerowani, jak i ci, którzy z tej akcji korzystają, aby Biuro Pełnomocnika wszystko za nich załatwiło, usunęło wszystkie trudności, wprowadziło „na gotowe”. Przy takim podejściu jednak i tak nie małe koszty deklameracji jeszcze nie powiększają, a efekty, które ma ona przynieść przesuwają na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Lipiec jest miesiącem gorącym nie tylko ze względu na pogodę. Dodatkowo poci się około stu tysięcy kandydatów na wyższe uczelnie oraz odpowiednio więcej ich matek, ojców, ciotek i przyjaciół. Nic więc dziwnego, że publikacje na temat rekrutacji wywołują w tym okresie wzmożone zainteresowanie. W poprzednim numerze sygnalizowaliśmy wywiad z ministrem Jachowiczem — obecnie chcemy zwrócić uwagę na artykuł pt. „I ty zostaniesz inteligentem”, opublikowany przez Ryszarda Nowakowskiego w „ŻYCIU LITERACKIM”. Tytuł artykułu wynika z obliczeń arytmetycznych, przeprowadzonych przez autora: przystość naturalny wynosi obecnie nieco ponad 300 tys. osób rocznie, natomiast obecnie wyższe i średnie ukończyło w ubiegłym roku 232 tys. osób, zaś zawodowe typu półśredniego — 200 tys. osób. Liczby te obrazują tendencję rozwojową w poziomie kwalifikacji społeczeństwa. Na tym tle autor zastanawia się nad podejmowanymi od lat wysiłkami w celu poprawy składu społecznego studentów — zwiększeniu wśród nich ilości młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Jak wiadomo, ilość ta realnie maleje od 1952 roku, co spowodowało wprowadzenie systemu punktowego, mającego przy egzekwacji wyrównywać trudniejszy start młodzieży pochodzącej z nieinteligentnych środowisk. Autor, nie kwestionując potrzeby wysiłku dla poprawy społecznej struktury uczelni, zwraca uwagę, że system punktowy nie usuwa przyczyn dotychczasowego stanu rzeczy. Przyczyny te bowiem tkwią nie na uczelniach, a poza nimi. W okresie, kiedy nie było systemu punktowego, ze stu kandydatów pochodzenia robotniczego i chłopskiego przyjmowano na wyższe

uczelnie również więcej, niż ze stu kandydatów pochodzenia inteligentnego. Rzecz w tym, że tych kandydatów z rodzin robotniczych i chłopskich jest stosunkowo niewiele. Jeżeli natomiast chodzi o różnice w przygotowaniu, to granice przebiegają tutaj nie tyle środowiskowo, co terytorialnie. Z reguły lepiej przygotowani są kandydaci pochodzący z wielkich miast, bez względu na pochodzenie społeczne. Generalnie przyczyną niezadowalającego dotychczas składu społecznego studentów tkwią przede wszystkim w tym, że młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego nastawiona jest na szybkie usamodzielnienie się, a trzeźwo oceniając możliwości zarobkowe nie zawsze widzi efektywność szans, jakie daje ukończenie wyższych studiów. Tej przyczyny żaden system punktowy nie jest oczywiście w stanie usunąć.

Na koniec pozwolimy sobie jeszcze zasugerować obszerny artykuł Krzysztofa Kozłowskiego nt. „Bezdroża turystyki” opublikowany w „TYGODNIKU POWSZECHNYM”. Dla osób interesujących się tą tematyką może on być uzupełnieniem materiałów na ten temat, sygnalizowanych przez nas w poprzednim przeglądzie prasy. W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” Wiktor Eysymontt zastanawia się nad przyczynami regresu prywatnej gastronomii, mimo licznych zarządzeń popierających rozwój tej dziedziny działalności usługowej. W „POLITYCE” wreszcie ukazał się ciekawy wywiad z Ireną Strzelecką na temat perspektyw rozwojowych największej organizacji spółdzielczej jaką jest ZSS „Społem”.

J. C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

„Latanie” odlewów

W Instytucie Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie opracowano preparat pod nazwą „Hermosol” świetnie nadający się do uszczelniania porowatych odlewów. Preparat można impregnować części zarówno po obróbce mechanicznej, jak i też elementy nie obrabiane. Uszczelnienie wytrzymuje ciśnienie kilkuset atmosfer i temperaturę do 400 st. C oraz jest odporne na działanie gazów i cieczy. Preparat nie traci swych cennych właściwości przez bardzo długi czas. „Hermosol” przeszedł pomyślnie próby technologiczne w zakładach „Zgoda” w Świdnicach oraz w Toruńskiej Fabryce Wodociągów. Produkcję cennego tworzywa uszczelniającego — na które naukowiec IMP uzyskał patent — rozpoczęły Zakłady Chemiczne „Organica” w Łodzi. (BN-T PAP).

Automatyczne mycie samochodów

Grupa wynalazców z Moskwy opracowała automatyczne urządzenie o dużej przepustowości do mycia i uszczelniania samochodów. Urządzenie pracuje w sposób ciągły. Składa się ono z szyn kierunkowych, szcetek myjących wykonanych z kapronu, które osadzone są na pneumatycznym mechanizmach rozsuwających układ przewodów doprowadzających środki myjące do rozpylaczy i szcetek oraz wentylatorów i pomp hydraulicznych. Drzwi do pomieszczenia z urządzeniem myjącym otwierają się automatycznie przy wykorzystaniu fotokomórki. Samochód wjeżdża do pomieszczenia i powoli przesuwa się w kierunku mycia. W zależności od potrzeb przepustowości urządzenie może być sterowane automatycznie lub ręcznie. W czasie badań stwierdzono, że przy zastosowaniu tego typu urządzenia myjącego proces mycia i suszenia samochodu może być skrócony dwudziestokrotnie. (Przegl. Tech. 14/66).

Chemia w futrynie

Trw. stolarka budowlana — czyli drzwi i okna — produkowana w sposób wielkoprzemysłowy otrzymuje od pewnego czasu pokrycie z lakierów, opartych na żywicach mochnikowych. Lakier te nadają drewnianym przedmiotom lustrzany połysk i nieskazitelną w tonie barwę. Technologia produkcji żywic mochnikowych opracowano w Instytucie Tworzyw Sztucznych w Warszawie. Naukowcy tej placówki uzyskali nawet patent na swoje rozwiązanie. Żywice mochnikowe produkują fabryki chemiczne produkujące diamenty i lakier. Właściwości najbardziej znane w gospodarstwie domowym są „chemokalki”, cieszące się zasłużonym uznaniem z powodu swej wysokiej trwałości. Dzięki opracowaniu procesów technologicznych żywic i klejów mochnikowych — możliwa była rezygnacja z zakupu drogich licycji. (BN-T PAP).

Cztery kółka w Szwecji

Produkcja samochodów w 1965 r. w Szwecji wyniosła ogółem 182 tys. sztuk, z czego 133 tys. przypada na Volvo, 49 tys. na Saab, 10 tys. na绅n. Firmy produkujące te samochody wyprodukowały poza tym 23,8 tys. pojazdów ciężarowych i dostawczych. Wyeksportowano ok. 48 proc. samochodów osobowych i 36 proc. pojazdów ciężarowych. Zaręjestrowano natomiast w Szwecji w ciągu 1965 r. ogółem 215 tys. nowych samochodów osobowych, w większości pochodzących z NRF. (Przegl. Tech. 14/66).

Wrocławska elektronika

Stolica Dolnego Śląska staje się coraz poważniejszym ośrodkiem elektroniki: obok zakładów „Elwro” — budujących elektroniki i automaty przemysłowe, działa tu jeszcze fabryka elektronicznych przyrządów pomiarowych oraz zakład lamp elektronowych. Ostatnio we Wrocławiu został również powołany Instytut przemysłowego Instytutu Automatyki i Pomiarów. Składać się on będzie z kilku pracowni. Nowy ośrodek stanie się zaplecziem dla licznych fabryk elektronicznych Dolnego Śląska. (BN-T PAP).

Automatyczny ruch kolejowy

Przed siedmiu zaledwie laty zaczęły ukazywać się w literaturze technicznej opracowania na temat automatycznego ruchu kolejowego. Pierwszym, całkowicie zautomatyzowanym odcinkiem była trasa, długości 820 m, kolei podziemnej w Nowym Jorku, o ruchu wahadłowym. Częściowo zautomatyzowana jest także linia kolejowa między Tokio i Oską w Japonii. Największą jednak w pełni zautomatyzowaną linią kolejową w świecie znajduje się w Kanadzie w pobliżu Labrador City. Służą ona do przewożenia rudy miedzi. W Europie pierwszą zautomatyzowaną linią kolejową pracuje w Saal nad Duną.

„Warszawy” na wysoki połysk

Lustrzany połysk i żywe kolory zmodernizowanych samochodów „Warszawy” są m. in. zasługą specjalistów Włocławskiej Fabryki Farb i Lakierów, którzy opracowali technologię lakierowania piecowego pojazdów oraz przygotowali emalie do tego celu. Stosowane obecnie na Żeraniu sposoby lakierowania zapewniają powłokom lakieru kilkakrotnie większą trwałość, światłość i atrakcyjny wygląd. Jakość używanych w tej fabryce emalii jest wysoka, co potwierdził niedawno bawiący na Żeraniu eksperci zagraniczni. (BN-T PAP).

Aparat telefoniczny bez tarczy

Zrzeszenie wynalazców niemieckich ma zwyczaj odznaczać złotym medalem wyróżniające się wynalazki. Za rok ubiegły złoty medal otrzymał m. in. aparat telefoniczny bez tarczy wybierającej o nazwie „Nofon”. Istotą tego wynalazku jest zastosowanie, zamiast tarczy, przesuwnej płytki z dziurkami, napędzanej poprzez zębatki i kołko zębate mechanizmu wybierakowego. Otwory w płytce rozmieszczone są w dwóch rzędach usytuowanych skośnie. Numery „nakreśla się” palcem przesuwając płytkę do oporu. Poza tym aparat nie różni się od aparatu tradycyjnego. (Przegl. Tech. 15/66).

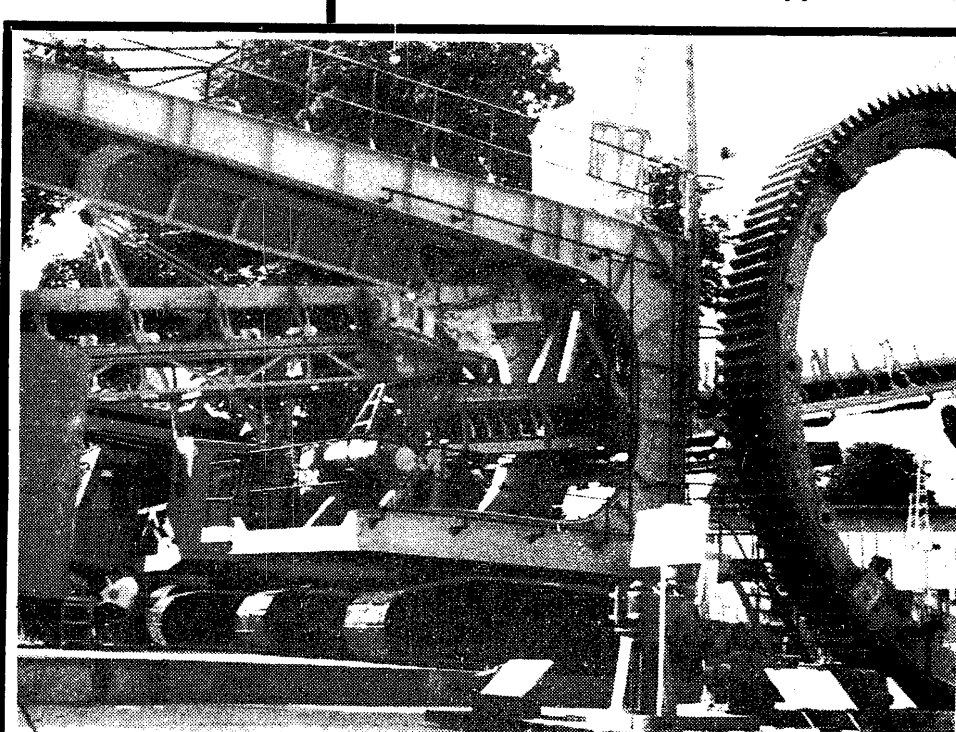
Szybkościowe kopalnie

Budowa kopalni należy do najbardziej kosztownych procesów inwestycyjnych w Polsce osiągnięto duże sukcesy znacznym skróceniem czasu budowy. Nowoczesne kopalnie „Starygłowie” i „Słazko” oddane do użytku po 4-5 latach co uważane jest za osiągnięcie rekordowe w skali światowej. Cykl budowy kopalni rudy żelaznej skrócono z 7 do 4 lat, zaś kopalnie miedzi w lubińskim okręgu miedziowym budować się będzie tylko 7 zamiast 8-12 lat. (BN-T PAP).

Nowa maszyna do drukowania tkanin

Wprowadzone od niedawna barwienie tkanin metodą druku filmowego zrobiło wielką karierę w włókiennictwie i jest obecnie masowo stosowane. Ale wada maszyn do wykonywania druków jest ich mała trwałość, wynikająca ze skomplikowania samego procesu. Dla uzyskania dobrych efektów dekoracyjnych — konieczne jest stosowanie wielu urządzeń pomocniczych, które często się psują, powodując spore straty.

Interesującą maszyną do druku filmowego zbudował wynalazca Roman Hoffman z Łodzi. Skonstruowana przez niego maszyna jest bardzo trwała i odporna na uszkodzenia. Urządzenie według jego projektu jest także znacznie tańsze od dotychczas produkowanych, ponieważ wyeliminowano w nim szereg skomplikowanych i drogiej elementów. (BN-T PAP).



Gigantyczna zwalówka typ 1000 wyprodukowana w Głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych. Na XXXV MTP była jednym ze świadectw osiągnięć polskich konstruktorów.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tych dostaw. Wzrostowi dostaw cementu (o ponad 30 proc.) towarzyszył w okresie 5 miesięcy br. spadek do-

staw cegły (o ok. 4 proc.), które i przed rokiem były zbyt niskie.

Takie ukształtowanie dostaw odbija się niekorzystnie na planach budownictwa wiejskiego, które jest niezbędne, zwłaszcza dla realizacji szerokiego programu rozwoju hodowli bydła w bieżącym pięcioletcu.

Rekonstrukcja zespołów, zajmujących się wypalaniem cegły, jest więc obecnie sprawą szczególnie pilną. Przemawiają za tym dodatkowo większe niż w poprzednich latach możli-

wości zaopatrzenia w węgiel oraz dość znaczny wzrost dostaw dachówek ceramicznych (o 31 proc.) i eternitu (o 45 proc.). (grg)

AGENCI W STACJACH BENZYNOWYCH

Wśród kierowców pojazdów mechanicznych duże zaniepokojenie wywołal projekt zmian stawek prowizyjnych dla agentów w stacjach benzynowych. Ledwo bowiem stacje zaczęły nieco lepiej pracować, dzięki systemowi agencji, już powstały niesiećne, że 4-6 tys. zł prowizji miesięcznej, jaka mogła wyparować agentom w lepiej działających stacjach, to zbyt wiele. Powstały więc projekty głębszego zróżnicowania stawek prowizyjnych.

W praktyce oznaczałoby to ograniczenie zróżnicowania stawek w lepięj i gorzej pracujących stacjach, podwyższenie więc celowości wysiłków zmierzających do przedłużenia czasu pracy stacji benzynowych i kultury obsługi. Tego rodzaju skłótnia praktyka doprowadziła już do zupełnego niemal zaniku bodźcowego działania systemu prowizyjnego wynagrodzeń za pracę w handlu detalicznym i próby jej rozszerzenia uznać wypada za wysoce niepożądane.

Agent pracujący 16 godzin na dobę i sprzedający 2-3-krotnie więcej benzyny niż jego sąsiad, musi odpowiednio więcej zarabiać. Tym zaś, który uważa, że 5 tys. zł to za dużo, przypominie należy, że sezon ożywionego ruchu samochodów trwa przez kilka miesięcy letnich. W zimie natomiast obroty spadają znacznie, a tym samym i zarobki agentów. Ewentualne zmiany prowizji można więc przeprowadzać na podstawie kształtowania zarobków co najmniej na przestrzeni całego roku. Zmiany te w żadnym przypadku nie powinny przy tym prowadzić do obniżania stawek prowizyjnych wraz ze wzrostem obrotów i jakości pracy poszczególnych stacji. Za szczególnie szkodliwe uznać należy również próby „regulowania” zarobków agentów poprzez ograniczenie dostaw benzyny dla lepiej pracujących stacji. W praktyce oznacza to zmuszanie kierowców do korzystania ze stacji gorzej pracujących. (grg)

TAK BYŁO W CZERWCU

Dynamika i struktura spożycia w latach 1956-60

Wraz ze wzrostem poziomu dochodów realnych ludności, wzrastała dynamika spożycia zarówno w miastach jak i na wsi. Spożycie przez ludność dóbr materialnych z dochodów osobistych w porównaniu z 1947 rokiem wzrosło w 1956 roku — o 169 i w 1960 roku — o 229. Wzrost ten na jednego mieszkańca stanowił w 1956 roku — 229 i w 1960 roku — 263 (w stosunku do 1947 roku przyjęto za 100).

Fundusz spożycia indywidualnego w latach 1956-1960 wzrósł o 35,5 proc., co w przeliczeniu na jednego mieszkańca oznaczało wzrost o 24,4 proc. W całym pięcioletniu nominalne przychody pieniężne ludności chłopskiej związane z produkcją rolniczą zwiększyły się o 86 proc. Wzrost ten był wynikiem zarówno wzrostu masy sprzedawanych produktów i polepszenia warunków skupu, jak też i pomocy kredytowej państwa.

W wymienionych latach nastąpiły poważne zmiany w strukturze spożycia, czego wyrazem był wzrost udziału artykułów nieżywnościowych w ogólnym spożyciu dóbr materialnych. W latach 1956-1960 udział artykułów nieżywnościowych w spożyciu ludności wzrósł z 32 do 38 proc.

W okresie realizacji planu pięcioletniego 1956-1960 wzrosło znacznie spożycie na jednego mieszkańca prawie wszystkich podstawowych artykułów konsumpcyjnych. Spośród artykułów żywnościowych największy wzrost nastąpił w mięsie, tłuszczach, rybach, przetworach rybnych i cukrze. Spożycie mięsa i tłuszczów wzrosło w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrosło w porównaniu z okresem przedwojennym średnio dwa i półkrotnie, cukru ponad trzykrotnie, mleka i przetworów mlecznych oraz jaj o ponad 30 proc.

Nie mniej istotne zmiany zaszły w zakresie spożycia artykułów nieżywnościowych. I tak między innymi w grupie artykułów przemysłowych w porównaniu

z 1947 rokiem konsumpcja wyrobów dziewiarskich wzrosła prawie trzykrotnie, a spożycie tkanin wełnianych i bawełnianych ok. dwukrotnie i spożycie tkanin jedwabnych ponad sześciokrotnie. Natomiast spożycie obuwia skórzanego wzrosło ok. trzykrotnie. Poważny wzrost zaznaczył się także w artykułach trwałego użytkowania (pralki, lodówki, motory, skutery, odbiorniki radiowe, telewizory, samochody osobowe) oraz w artykułach niekonsumpcyjnych, zwłaszcza w materiałach inwestycyjnych na wsi.

Nastąpiło wyraźne przesunięcie zapotrzebowania ludności z mydła na proszki do prania o dużej zawartości mydła. Wzrost także bardzo poważnie popyt na meble. O wzroście poziomu spożycia ludności w okresie lat 1956-1960 świadczyć może między innymi znaczny wzrost sprzedaży detalicznej. Sprzedaż detaliczna w porównaniu z 1955 rokiem wzrosła o 56 proc. (w cenach stałych), zaś w cenach bieżących o 76,5 proc.

Przy stałym, szybkim wzroście obrotów handlu wewnętrznego wystąpiły okresowe zakłócenia równowagi na rynku w latach 1957 i 1959.

Na wzrost poziomu życiowego ludności w latach 1956-1960, obok wzrostu dochodów i spożycia indywidualnego, miały poważny wpływ stałe rosnące, wielomilardowe wydatki państwa na budownictwo mieszkaniowe, na rozwój oświaty, nauki i kultury, na ochronę zdrowia i innych urządzeń społeczno-kulturalnych.

W budownictwie mieszkaniowym wykonano zadania planu pięcioletniego 1956-1960 budowy 1200 tys. izb w miastach i osiedlach typu miejskiego. Przyczyniło się do tego wydajnie wykorzystanie inicjatywy i środków własnych zakładów pracy oraz ludności. W ramach budownictwa mieszkaniowego finansowanego przez państwo nastąpiło przesunięcie z budownictwa rad narodowych na budownictwo finansowane ze środków

ków zakładów pracy w związku z utworzeniem funduszu zakładowego, którego znaczna część przeznaczona została na budownictwo mieszkaniowe i socjalne zakładów pracy. W ramach tego budownictwa oddano do użytku 274,8 tys. izb.

Lata 1956-1960 były okresem dużego rozwoju szkolnictwa oraz zwiększenia budowy szkół. Do najważniejszych osiągnięć pięcioletnia 1956-1960 należy zaliczyć między innymi rozbudowę szkół siedmioklasowych na wsi. Liczba tych szkół wzrosła z 11 835 w 1955 roku do 14 972 w 1960 roku. W latach 1956-1960 oddano do użytku 20 126 izb lekcyjnych, w tym w szkołach podstawowych 18 210 izb, w szkołach licealnych — 653 izb, w szkołach zawodowych — 852 izb, w szkołach specjalnych — 125 izb i w zakładach kształcenia nauczycieli — 284 izb. W ramach rozpoczętej wówczas akcji budowy „Tysiąca szkół” z funduszy społecznych z okazji Tyśiąclecia Państwa Polskiego oddano do użytku 1 070 izb lekcyjnych.

Zwiększono opiekę nad dzieckiem przez rozszerzenie sieci żłobków i przedszkoli zarówno w miastach, jak i na wsi. Liczba dzieci korzystających z wszelkich form wczasów wzrosła z 638 tys. w 1955 roku do 1 002 tys. w 1960 roku, w tym liczba dzieci na koloniach i obozach z 460 tys. do 804 tys.

Zgodnie z planem w latach 1956-1960 osiągnięto dalszy wzrost nakładów na rozwój i upowszechnienie kultury i sztuki, traktując te dziedziny jako ważny element ogólnego wzrostu poziomu życia mas pracujących. Między innymi liczba kin wzrosła z 3 157 w 1955 roku do 3 611 w 1960 roku, Liczba bibliotek powszechnych do 7 033 w 1960 roku.

W zakresie służby zdrowia w 1960 roku liczba łóżek szpitalnych wyniosła 19,0 tys., liczba łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych do 23,8 tys. Liczba ośrodków zdrowia zwiększyła się do 1 723, w tym na wsi do 1 354.

Nastąpił poważny wzrost kwalifikacji zawodowych oraz ogólnego wykształcenia, wzrosła liczebność kadry naukowej i technicznej, rekrutującej się z absolwentów wyższych uczelni.

M. S.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacj.), Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Romuald Gadamski (zast. red. nacj.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Mieszczański, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiek, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałuszka, Grzegorz Piskorski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wysocki, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-03-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-39-54, sekretariat redakcji 28-06-28.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich, na konto PKO Nr 1-4-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Prenumeraty. Cena prenumeraty kwartalnie 25 zł, półrocznie 50 zł, rocznie 100 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-4-100024. Egzemplarze dezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokomowy Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 114-6-70004 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 8/3.

Prasa gospodarcza

Zam. 933 M-74